Nr. 223. Lwów — Czwartek dnia 29 Września. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. Nadesłane na trzeciej stronicy. Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 80 h.

Dziś: św. Michała Arch. — Eufemii. Jutro: św. Hieronima W. — Zofii i 3 córek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 6 m. 3. Zachód „ 5 m. 37.

Długość dnia godzin 11 minut 34. Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Kongres maryański.

Dziś się zaczęły w naszem mieście wspaniałe, rzewne, ducha podnoszące uroczystości ku czci Niepokalanie Poczętej. Dzień pogodny, lecz nieco chłodny i wietrzny. Miasto się ustroiło we flagi, festony, makaty i dywany, zwisające z balkonów i okien. Zwłaszcza suto przystroiły się domy dokoła katedry, przy ul. Karola Ludwika, na placu Maryackim, Halickim i przy ul. Halickiej.

Katedra zewnątrz i wewnątrz ozdobiona świetnie. U wejść i w głównej nawie dekoracye z liści dębowych. Ołtarz główny niemal tonie w żywem kwieciu, girlandach, festonach i bukietach z róż i lilij. O godz. 9tej wyszedł X. arcybiskup Bilczewski z uroczystą sumą. Asystowali mu X. Adam Sapieha, infułat X. Zabłocki i X. Zajchowski. Tuż koło ołtarza zasiedli w fotelach w asyście licznego kleru obaj arcybiskupi obrządków greckiego i ormiańskiego. W presbyterum częściowo siedzieli w stallach, częściowo stali przedstawiciele najwyższych warstw naszego duchowieństwa, wielu dygnitarzy, wybitni posłowie, reprezentacya miasta Lwowa i t. d. Kościół wypełniony był najwykwintniejszą publicznością, stojącą w zbitej masie. Chór Towarzystwa muzycznego śpiewał a capella mszę X. Tomasza Szadka z r. 1580, członka śpiewnego kolegium Rorantystów za Zygmunta III, kapelana kaplicy Jagiellońskiej. Śpiew dźwięczny rzewny, jakby pełen skargi na ludzką niedolę. Podczas *Graduale* śpiewał chór motet, również stary, X. Gorczyckiego *Ave Maria*, podczas *Offertorium* także starą pieśń X. Zieleńskiego *Adoramus te Christe*.

X. biskup Pelczar wygłosił kazanie. O serdecznej czci naszej dla Bogarodzicy, o opiece Jej i orędownictwie za nami, o Jej łaskach zlewanych na Kościół — mówił X. biskup, a mówił gorąco, z polotem, z natchnionym zapałem.

* * *

O godzinie 11-tej, po skończeniu nabożeństwa, udali się zebrani w kościele archikatedralnym do wielkiej sali Filharmonii, gdzie oczekiwało już na sali wiele pań. W sali estrada pokryta jest białą materyą i festonami z choiny. Ustawione na niej mównice przykryte szkarłatnemi kapami i kilka szeregów krzeseł dla duchowieństwa. Na organach olbrzymi emblemat M. A. R. I. A. ujęty w kwiaty z umieszczonym pośrodku wizerunkiem Częstochowskiej. Organy przystrojone mnóstwem zieleni. Na ścianach zawieszono piękne kobierce, biało-niebieskie szarfy i festony z choiny. Dekoracya sali, to dzieło p. Bobrowskiego.

Na estradzie stanęli Sodalisi ze swoim sztandarem białym ze złotym haftem, obok estrady stanęły ze sztandarami bractwa i korporacye.

Na estradzie stanęli, lub, o ile starczyło miejsca, usiedli członkowie Kongresu, dygnitarze duchowni i świeccy, reprezentacya miasta i reprezentacya Sodalicyi. U stołu prezydyalnego zasiedli jako prezes Kongresu p. Kraiński i wiceprezesi prałaci XX. Chotkowski i Surzyński, członkowie prezydyum Kongresu dr. Małachowski, Winc. Pelczar, Tadeusz Cieński i włościanin Trepka.

Następnie członkowie prezydyów sekcyjnych: honorowi prezesi X. Biskup Weber (sek. I), X. Biskup Nowak (sek. II), X. Biskup Pelczar (sek. III) i X. Arcybiskup Teodorowicz (sek. IV); dalej prezesi rzeczywiści według porządku sekcyi: dr. Miodoński, Mik. Krzysztofowicz, hr. Ludwik Dembicki i prof. dr. Abraham; wiceprezesi sekcyi: X. dr. Fiałek i Żuliński, prof. Łyskowski i p. Martynowski, p. Zdzisław Obertyński i prof. dr. Czerkawski, prof. dr. Bruchnalski i Stanisław Starowiejski; sekretarze sekcyjni: p. Horain, dr. Bosakowski, p. Morawiecki i dr. Smoleń.

Dalej zasiadło na estradzie ośmdziesięciu referentów sekcyjnych i kilkudziesięciu najznakomitszych ludzi z całej Polski.

Zebranie zagaił X. Arcybiskup Bilczewski, którego przemowy wysłuchano z wielkiem wzruszeniem, wysłuchali obecni stojąc.

Przemówienie X. arcybiskupa Bilczewskiego.

Dostojne zgromadzenie! Ojciec św. wyraził pragnienie, aby ludy katolickie w roku jubileuszowym ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia jak najuroczystszymi obchodami zaświadczyły swą cześć i miłość ku Matce Bożej. Życzenie Namiestnika Chrystusowego było dla nas rozkazem, co prawda nie ciężkiem do spełnienia, bo zeszło się ono z potrzebą naszego serca, wołającego od siebie o publiczny, narodowy hołd dla Niepokalanie Poczętej. I oto geneza tego kongresu, z szeregiem uroczystości kościelnych i referatów o czci Bogarodzicy w narodzie. Z wdzięcznością podnoszę, że Pius X dwukrotnie pobłogosławił pracy komitetu przygotowawczego i oświadczył, iż modli się o powodzenie kongresu.

Pierwsze nasze dwa wiece katolickie nie przyniosły tych wszystkich pożytków sprawie społecznej, jakich sobie życzyliśmy. Ale rzecz też pewna, że nie minęły bez korzyści. Żelazo ostrzy się o żelazo, a z kamienia, uderzonego o kamień, wydobywa się iskra. Podobnie, a raczej bardziej ostrzy się i zapala do pracy zbożnej dusza, gdy na zebraniu zetknie się ze zbiorową duszą wierzących. Że tak było i u nas, poświadczą wszyscy, którzy brali udział w naszych wiecach katolickich. Ożywiła się u nas wiara, powiększyła czujność, za czem poszło, że zapobiegliśmy wczas niejednej robocie, zmierzającej do podkopania chrześcijańskich podwalin społecznych.

I choćby nawet z dzisiejszego kongresu Maryańskiego żaden inny nie pozostał ślad, że się u nas kilkadziesiąt tysięcy osób wszystkich stanów zebrało na wspólną modlitwę publiczną, już dobrze, że przyszedł do skutku, albowiem wobec dążeń niektórych ludzi, aby religię zepchnąć między przeżytki ludzkie, a co najwięcej zostawić ją w cieniu i uboczu, jako rzecz każdego człowieka ściśle osobistą — konieczna, aby ogromna większość narodu, wierna Bogu, od czasu do czasu publicznie stwierdziła, iż wiarę katolicką uważa za najgłówniejszą siłę, za podporę i potrzebę społeczeństwa.

Kongres nasz ma jeszcze inne zadanie. Jak Bóg podstawą jest i źródłem wszelkiej prawdy, wszelkiego piękna i dobra, tak Marya najdoskonalszem stworzonem jest odbiciem Bożego piękna, prawdy, cnoty. *Tota pulchra.* Cześć więc, którą składamy u stóp Bogarodzicy, jest tem samem hołdem, złożonym prawdzie, pięknu i dobru, jest uroczysta z naszej strony afirmacya etyki chrześcijańskiej, jest protestem przeciw wszelkiemu obniżaniu godności ludzkiej, przeciw tarzaniu jej w błocie, przeciw temu ogólnemu dziś kultowi ciała, które niby bożyszcze wieku stwarza sobie wciąż nowe uciech świątynie.

Jeszcze jedno. Wszędzie, a więc i u nas wiele zagadnień społecznych czeka rozwiązania. Trzeba tedy ciągle wyszukiwać i wyrabiać ludzi zdolnych do ofiarnej, bezinteresownej a skutecznej pracy na niwie niezbędnych reform socyalnych. Otóż kongres ma ułatwić zszeregowanie się ludzi dobrej woli i zasilić nowymi ochotnikami kadry, pracujących dla dobra ludu w stowarzyszeniach robotników, terminatorów, sług, ma pomódz stworzyć nowe organizacye Sodalicyi dla naszej młodzieży małomiejskiej i włościańskiej.

Takie są główne cele dzisiejszego kongresu.

Wyłuszczywszy je, zwracam się teraz z serdeczną podzięką do wszystkich, którzy prace kongresu życzliwą otoczyli opieką. W pierwszym rzędzie dziękuję Ich Ekscelencyom Panu Namiestnikowi i Panu Marszałkowi kraju za przyjęcie protektoratu nad Kongresem, czem stwierdzili, że w sercu noszą i jawnie wyznają te same katolickie przekonania, jakiemi kierowało się rycerstwo nasze, kiedy u stóp Matki Boskiej Łaskawej zaprzysięgło w katedrze lwowskiej, iż chce zawsze utrzymywać i szerzyć w narodzie cześć Jezusa Chrystusa i Jego Najświętszej Matki.

Serdeczne dzięki przyjmijcie Bracia moi, wszyscy Arcypasterze kraju za to, że myśl urządzenia Kongresu popieraliście z całą żarliwością. Żałuję wielce, że choroba nie pozwoliła stanąć między nami Jego Eminencyi księciu biskupowi krakowskiemu. Osobną serdeczną podziękę składam Jego Ekscelencyi ks. metropolicie obrządku gr.-kat. i xiężom mitratom Jego kapituły, że złączyli się z nami w hołdzie dla Najświętszej Panny. Da Bóg, przyjdą zwowu te czasy, iż wszystkie wiece odbywać będziemy razem, wspólnie.

Rada stołecznego naszego miasta dotychczas jeszcze żadnej mojej nie odmówiła prośbie. I ja nawzajem pragnę zawsze spełnić każde jej życzenie. Bywało dawniej, że kiedy nieprzyjaciel podsunął się pod mury grodu, burmistrz i rajcy zamknąwszy bramy, zanosili klucze do stóp Maryi. Dawali tem znak, że Najśw. Pannę uważają za gospodynię miasta. Dziś także cały Lwów katolicki z prześwietną Reprezentacyą swoją i zacnem mieszczaństwem swojem ścieli swoje serce do nóg Bogarodzicy. Cześć i dzięki Radzie miejskiej jako protektorce Kongresu i wszystkim mieszkańcom za to, co dla uczczenia swojej Pani uczynili i czynią.

Osobną podziękę mam dla szlachetnych niewiast, co dla swojej Królowej tron na dzisiejszą uroczystość przygotowały. Niech serca rodzin Waszych będą zawsze tronem Maryi.

Szczerą wdzięczność wyrażam twórcy pięknego misteryum ku uczczeniu Maryi i wszystkim panom z dalsza i z bliska, co pieśnią i muzyką i referatami podnieśli urok uroczystości Kongresu. Nie mam słów, aby należyte złożyć Wam, Czcigodni Panowie, dzięki!

Z radością w sercu dziękuję naszej Radzie szkolnej, iż ułatwiła młodzieży wzięcie udziału w uroczystościach ku czci Niepokalanej Bogarodzicy.

Jakże wreszcie nie dziękować tym wszystkim, co przy urządzeniu Kongresu dźwigali ciężar dnia i upalenia, a więc w pierwszym rzędzie Ojcu moderatowi Sodalicyi lwowskiej i całemu komitetowi przygotowawczemu? Marya Wam za trud zapłaci! Życzę Wam, kochani Panowie, abyście się tej największej doczekali za swe trudy nagrody, tj. żeby owoce pracy waszej nie zniknęły, ale żeby je po Kongresie znać było w całym kraju. Życzę Wam, żebyście pod sztandarem Maryi, a pod hasłem: „Catholicus sum et Polonus sum, nihil catholici et nihil poloni a me alienum puto“, zjednoczyli całą młodzież polską i wszystkich, co, acz starsi laty, mają serca młode i do pracy społecznej gorące!

A najdostojniejszym i drogim naszym gościom co powiem? Witam Was, czciciele Maryi. Z osobnem pozdrowieniem zwracam się do przybyłych w bardzo znacznej liczbie nauczycieli i nauczycielek z całego kraju. Wiem, ile pracy poświęcacie dla biedniejszych od Was pracownic w różnych zawodowych stowarzyszeniach chrześcijańskich. Jestem też pewny, że wytrwacie w służbie Maryi i że Jej cześć przekażecie młodemu pokoleniu jako drogą ojców spuściznę. A całem sercem witam przyjaciół, co z nad Warty przybyli i tych, co przyszli od brzegów Niemna. W duchu widzę wielu innych, jak w tej uroczystej godzinie klęczą u stóp Najświętszej Panienki, co w Ostrej świeci Bramie i u Matuchny, co króluje z Częstochowy, i jeszcze innych widzę u grobu św. Wojciecha, skąd po raz pierwszy pieśń „Bogarodzica“ ulatywała ku niebu. Modlą się za nas. Nie mogli przybyć. Jak oni duchem są z nami, tak my dziś i zawsze z nimi. Z chwilą obecną komitet przygotowawczy skończył swoją działalność, przestaje istnieć i władzę swą składa w ręce przewodniczącego, którego raczy dostojne Zgromadzenie wybrać przez aklamacyę.

Pozwólcie, żebym dla ułatwienia tego wyboru w imieniu komitetu ustępującego przedstawił Wam na przewodniczącego Kongresu p. Władysława Kraińskiego.

* * *

Na wniosek X. Arcybiskupa Bilczewskiego wybrano wyżej wymienione prezydyum Kongresu przez aklamacyę.

Przemówił następnie p. Kraiński dziękując za wybór. Zaznaczył, że wprawdzie nie czuje się godnym tej godności, lecz pomny swojej przysięgi Sodalisa stawać zawsze na zawołanie tam, gdzie o cześć Maryi idzie, ofiarowaną sobie godność przyjmuje. A jest ona tem większą, że pierwszy to Kongres Maryański, a mówca ufa, że pierwszy w długim szeregu przyszłych, które naród nasz będą jednoczyć i krzepić w wierze i czci dla Maryi.

Prezes Kraiński wnosi, by zgromadzeni wyrazili cześć swoją dla Ojca św. Piusa X przez powstanie, co uczyniono. Mówca proponuje dalej wysłanie telegramu do Ojca św. tej treści: „Katolicy ze wszystkich dzielnic Polski wraz ze swoimi Biskupami zebrani we Lwowie na kongresie Maryańskim, do stóp tronu Waszej Świątobliwości przypadają, by złożyć wyrazy posłuszeństwa, czci i synowskiej miłości i błagają Boga o wolność dla Stolicy Apostolskiej i o zwycięstwo Kościoła świętego, a pokój dla społeczeństwa, za łaską i orędownictwem Najświętszej Maryi Dziewicy. Proszą pokornie Waszą Świątobliwość o błogosławieństwo dla całego Narodu Polskiego.

Władysław Kraiński, prezes kongresu.

Uchwalono następnie wysłać telegram hołdowniczy do Cesarza:

„Die zum ersten polnischen Marianischen Congresse in Lemberg versammelten Theilnehmer folgen dem Zuge ihres Dankerfüllten Herzens, indem sie zum heissgeliebten Herrscher dem väterlichen Beschirmer ihrer heiligen Güter vertrauensvoll emporblickend, die Huldigung ihrer unwandelbaren Treue und innigsten Liebe zu den Stufen des allerhst. Thrones in tiefster Ehrfurcht niederlegen“.

Prezes Kraiński powołał jako sekretarzy prezydyum pp. Łubieńskiego, Tarnowskiego i Adama Konopkę.

Rozpoczęło się odczytywanie telegramów, które nadesłano na ręce prezydyum Kongresu: od X. kardynała Puzyny, od miasta Warszawy, od arcybiskupa Fischera z Koloni, od wielu korporacyj i klasztorów, od prezydenta miasta Krakowa, od Koła polskiego w Sejmie bukowińskim, od wielu szkół i zakładów wychowawczych, seminaryów nauczycielskich, stowarzyszeń, wydziałów powiatowych, od X. biskupa Alojzego z Asyżu, od redakcyi *Gazety Polskiej* w Czerniowcach, od prałata X. Brykczyńskiego z Warszawy i wiele innych.

Następnie wszedł na trybunę p. marszałek Stanisław Badeni.

Mowa Marszałka.

Boga Rodzica Dziewica Bogiem sławiona Marya!

W tych słowach, które były naszym najdawniejszym hymnem narodowym, wiodły nas do zwycięstwa na polu walki, w tych słowach składa dziś kraj cały i naród polski hołd i cześć najgłębszą Maryi Matce Bożej, chcąc wiernie przechować i wzmocnioną przekazać naszym następcom tradycyę, chwałę i chlubę naszego narodu, streszczającą się w tem, że nigdzie w Europie nie było imię Maryi w takiej czci, jak w Polsce. Pomni jesteśmy, że taka jest wola Boża, abyśmy wszystko dobre przez Maryę mieli, dzieje też nasze, pełne łask i dobrodziejstw, które zawdzięczamy potężnemu orędownictwu i opiece tej prawdziwej Matki naszej.

Dowody tej szczególniejszej łaski znajdziemy nietylko w owych wielkich dziejowych chwilach, przy których chętnie zatrzymuje się pamięć i serce, czy one nazywają się Grunwaldem, Chocimem, Wiedniem, Częstochową lub Barem, ale może bardziej jeszcze w tych cichych, wewnętrznych a rozstrzygających zwycięstwach woli ducha i hartu narodu nad naszą słabością i ułomnością, uciskiem i pokusą, w tych objawach wytrwałości w wierze, męskości w cierpieniu, a ufności w łaskę i sprawiedliwość Bożą, która nie opuściła i nie opuści nas nawet w najcięższych chwilach, gdy zdawaćby się mogło, mówiąc słowy poety, „że wszystko urywa się, pada, ginie wśród kamieni“.

Ta cześć szczególna dla imienia Maryi stanowi i stanowić zawsze będzie nierozerwalny łącznik i węzeł między nami wszystkimi, którego nikt i nic rozerwać lub rozluźnić nie potrafi, a dzień dzisiejszy ścieśnić powinien.

A ile razy na Jasnej Górze lub Kalwaryi, przy Ostrej Bramie lub Borku, Kodniu lub Berdyczowie z piersi polskiej wznosić się będzie ten głęboki akt skruchy w codziennej modlitwie „Módl się za nami grzesznymi“, lub rozbrzmiewać będzie radosna pieśń „Witaj święta i poczęta niepokalanie“, będzie to nietylko pieśń i modlitwa jednostki, lecz będzie zarazem aktem skruchy i hymnem nadziei całego narodu polskiego.

W życiu prywatnem i w życiu publicznem akt hołdu i czci łączymy zwykle z ofiarowaniem daru, a staramy się zawsze, by dar był mile przyjęty przez tych, których uczcić zamierzamy. To też dziś sądzę, zapytać sami siebie powinniśmy: Jakiż my dar tej Królowej Polski złożyć chcemy, w jaki sposób nie słowy tylko, ale czynami i życiem chcemy na Jej łaskę i opiekę w przyszłości zasłużyć?

Odpowiedź na to pytanie ciśnie się do serc i na usta nas wszystkich. Pragniemy, nawiązując do przeszłości, wznowić i zastosować do chwili dzisiejszej śluby, w ciężkiem położeniu państwa i narodu polskiego Maryi złożone.

Nie tu miejsce i chwila rozważać czy śluby te uroczyste przez króla imieniem narodu całego złożone dotrzymane zostały i czy wówczas w całej pełni dotrzymane być mogły — w każdym razie pocieszającem jest wspomnienie, że podczas Sejmu czteroletniego odezwało się wreszcie sumienie narodu, była już widoczna chęć spełnienia ślubów Jana Kazimierza, niestety przyszła za późno, dlatego też konstytucya Trzeciego Maja pozostała niestety tylko aktem dobrej woli i sprawiedliwości.

Dokąd istnieliśmy jako osobne państwo, śluby te ciężyły raczej na rządach i władzach narodowych; dziś jednak na każdym z nas ciężą długi narodu względem Boga, a szczególniej długi przez ślub zaciągnięte. Mamy więc przedewszystkiem gorliwie służyć Matce Bożej a Królowej naszej i odznaczać się czynną gorliwością o chwałę Jej Syna.

Droga do tego jedna i prosta, której strzedz chcemy i będziemy; posłuszeństwo Kościołowi i tym, którzy w Jego imieniu przemawiają do nas.

Chcemy mieć wiarę świętą za Matkę, chcemy Jej służyć na wzór ojców naszych, a nie będziemy się Nią posługiwać w życiu publicznem, nie będziemy Jej używać w widokach politycznych za hasło lub za narzędzie, które się odstawia na stronę z uszanowaniem, ilekroć w tych widokach politycznych zawadza; nie będziemy potępiać tych, o których sądzimy, że błądzą, lecz będziemy się ich starać przykładem na drogę sprawiedliwości naprowadzać, a natomiast śmiało i otwarcie potępimy błąd i grzech.

Chcemy się poczuwać do wszystkich bez wyjątku obowiązków członka Kościoła katolickiego, chcemy stać silnie w życiu prywatnem i publicznem na gruncie zasad katolickich, a pamiętać będziemy, że najpiękniejszą i najwspanialszą cechą kraju katolickiego jest miłość i zgoda; dlatego kierować się chcemy zawsze sprawiedliwością i miłością, a nie wyłącznie własnym interesem. Chcemy unikać wzajemnie rekryminacyj, a natomiast zastanawiać się z jednej i drugiej strony nad własnemi winami.

Ze spokojem stwierdzić można, że o ucisku, w jakim Jan Kazimierz słusznie upatrywać mógł powód, dla którego Marya, Matka Boża, odsunęła skrzydła swe opiekuńcze od naszego narodu — mowy dziś już nie ma, ale ciężą na nas zawsze obowiązki z tej samej myśli i troski wynikające.

Poprawa doli warstw słabszych w imię miłości Boga i miłości bliźniego, poprawa stosunków społecznych, miłość społeczna w najszerszem tego słowa znaczeniu, to w chwili obecnej czynny dowód miłości Maryi, to środek zasłużenia na Jej łaskę i opiekę, to odnowienie ślubów Jana Kazimierza.

Z radością patrzymy, że lud wierny niezłomnie wierze ojców rozwija się i podnosi się z dniem każdym umysłowo i moralnie, nabywa świadomości swych praw i obowiązków wobec Boga, Ojczyzny i ludzi.

Czynić wszystko, by mu dalszy rozwój na tej samej podstawie umożliwić i ułatwić, dbać o jego byt materyalny i łączyć się z nim w czci dla Maryi, której opiece zawdzięcza dzisiejsze korzystniejsze położenie, jest naszym bezwzględnym obowiązkiem.

Zamiary nasze i postanowienia nie zawsze spełnimy z łatwością; walczyć musimy z naporem zewnętrznym, lecz częściej jeszcze z własną ułomnością, słabością i gnuśnością. Ale w chwilach, w których słabnąć będą siły nasze, w których zakorzenione wady i przywary odwracać nas będą z drogi, jaką za obowiązek nasz wobec Boga i Ojczyzny sami uznaliśmy, w tych to trudnych chwilach szukajmy pomocy i siły w modlitwie i słowach, które są tego Kongresu myślą przewodnią i programem: „Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko!“

* * *

Po p. Marszałku przemówił prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski.

---

34)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Teraz twarz kobiety zrobiła się raptem biała jak kreda, przez długą chwilę nie była w stanie wymówić słowa, ręką uchwyciła się za pierś, jak gdyby rozerwać chciała na sobie ubranie i nareszcie jak gdyby przezwyciężyła tamę, która jej zapierała oddech i nie pozwalała przemówić, zawołała głosem zmienionym:

— Matko! czy to prawda?

— Na wszystko, co mam świętego, klnę się, zresztą sama się o tem przekonasz. Wszak jedziesz ze mną do Warszawy?

— Czy jadę? Ależ natychmiast niech zachodzą konie. Dlaczego czekać do rana, dlaczego zwłóczyć? Każda godzina jest dla mnie wiekiem tortur, ja umarłabym, gdybym natychmiast nie wsiadła do powozu. Niepewność, to najstraszniejsza z katuszy, jakąby mógł wynaleźć tyran.

— Dziecko moje nieszczęśliwe! — rzekła matka biorąc ją za rękę — wiem co cierpisz i ja cierpię wraz z tobą. Ale jeżeli ci to może przynieść ulgę, jeżeli ta niepewność jest dla ciebie tak męcząca, to objawiam ci stanowczo, chociaż mi serce pęka z bólu, że tu niema żadnej wątpliwości. Sama widziałam ich oboje jadących powozem w Alei Jerozolimskiej; dowiedziałam się o ich mieszkaniu, udałam się tam, pokazano mi je. Zajmują sześć pokoi na pierwszem piętrze, a ty biedaczko niedługo sama się o tem przekonasz. Gdyby nie konieczność ratowania reszty twojego mienia, nie byłabym tak okrutna, żeby krwawić twoje serce takiemi wiadomościami.

Jęk przeciągły wyrwał się z piersi kobiety nieszczęśliwej. Upadła bezwładna na fotel i pogrążyła się w milczeniu. Ale milczenie to niedługo przerwała gwałtownym rzutem.

— Jadę z tobą matko, ażeby się przekonać. Wszystkie pozory są przeciwko niemu; usprawiedliwiam wasze sądy, ale dopokąd sama własnemi oczyma nie zobaczę, dopokąd sama własnemi uszami nie usłyszę od niego, że mnie nie kocha, że jest kobieta, którą przenosi nademnie; dopóty temu nie uwierzę, dopóty kochać go będę.

— Nic słuszniejszego moja Antosiu, wierzaj mi, że byłabym bardzo szczęśliwa, gdybyś mnie potrafiła przekonać, że się omyliłam.

Z gorączkowym pośpiechem robiono przygotowania do podróży, nie czekano nawet aż wschód słońca zajaśnieje na niebie. Jeszcze parę godzin było do świtu, gdy rącze konie unosiły obydwie kobiety na stacyę kolei żelaznej.

ROZDZIAŁ X.

Tragedya się rozwija.

W Warszawie tymczasem faktorzy latali na wszystkie strony, starając się o kupców na Poddębie. Ogromne faktorne zachęcało ich i dodawało im ducha. Sprzedaż jednak dóbr ziemskich, w których świeżo lasy zostały sprzedane, o czem kupujący nie zapomnieli zrobić wzmianki w hipotece, nie szła tak gładko, jakby sobie tego można życzyć.

Udało się jednak tymczasem, chociaż z wielkim trudem, bo kapitaliści warszawscy niechętnie pożyczają na dobra, pożyczkę dwunastu tysięcy rubli pod strasznemi klauzulami zaciągnąć.

Tymczasem Hilderyng z panną Hofner pędził życie bardzo wesołe. Uznali za właściwe wynająć mieszkanie prywatne umeblowane; kareta wynajęta stała zawsze gotowa na ich usługi, pieniądze osiągnięte z pożyczki, także wzięła pod swój dozór Małgosia; a gdy zajście na Bednarskiej ulicy spowodowało nieporozumienie pomiędzy szajką szulerów warszawskich a Rochem, a do tego gdy kasa znajdowała się w rozporządzeniu przyjaciółki, pan Roch więc abdykował chwilowo z władzy używania, oczekując ukończenia interesu sprzedaży Poddębia i obiecując sobie wynagrodzić to potem.

Paszporty, jako ludzie zagraniczni, mieli zawsze w porządku.

Jest to ranna godzina dnia następnego po wyjeździe z Poddębia naszych pań.

Roch siedzi w otomanie w pysznym szlafroku, przy stoliczku zastawionym przyborami do kawy. Małgosia w białym negliżu tylko co wyszła ze swojego pokoju i zdawała się o coś usilnie prosić swojego towarzysza, bo ręce mu zarzuciła na szyję i nachyliwszy się nad nim coś szeptała — gdy w przedpokoju dał się słyszeć jakiś hałas, jakaś sprzeczka, widocznie ktoś chciał wejść, a lokaj sprzeciwiał się.

— Chwili jednej nie można mieć swobodnej z tymi faktorami, od samego rana latają z wiadomościami, a interes nie przybliża się do końca — odezwał się Roch.

— W interesach trzeba mieć cierpliwość — odpowiedziała z namaszczeniem Małgosia. — Lecz jeżeli się nie uda sprzedać, to zaciągniemy jeszcze pożyczkę, a resztę puścimy w trąbę.

Kobieta obrócona była plecami do drzwi, nie widziała więc, że te się po cichu otworzyły i na progu ich stanęła pani Hilderyng, a za nią w pół cieniu widać było stojącą panią Zbroinę.

Roch pierwszy je spostrzegł i zerwał się na równe nogi przerażony, jak gdyby zobaczył widmo wychodzące z grobu.

Małgosia pomimowolnie obejrzała się i zobaczywszy obydwie kobiety, stojące we drzwiach nie zdawała się być wcale zmięszana. Na twarzy jej nie widać było najmniejszego wzruszenia, spokojnie postąpiła parę kroków, usiadła na fotelu i zaczęła się bawić jakimś nożykiem, który wzięła ze stołu.

Pani Zbroina i córka jej weszły do saloniku.

Antosia, blada, jak gdyby wyszła przed chwilą z grobu, zbliżyła się do męża i drżąc na całem ciele, wyszeptała:

— A cóż to nie witasz się ze mną, mój mężu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mowa Prezydenta miasta.

Tu w obliczu i w przytomności z całej Polski wszystkich dzielnic zebranego świata naszego katolickiego, stolica kraju Galicyi, jedynej dziś części Polski, używającej konstytucyjnych praw i swobód, staje przed Majestat Boskiej Wielkości, daje wyraz wierności swym tradycyom przeszłości i składa akt wyznania swych obecnych przekonań katolickich i wiary po przyszłe czasy.

Ten gród, w którego murach gromadzą się dziś czciciele Maryi i któremu głos dano w tej arcypodniosłej uroczystości, ma prawo i obowiązek przedewszystkiem wysączyć kropli parę ze źródła swej chlubnej przeszłości

Kult Najświętszej Maryi Panny we Lwowie jest tak stary, jak nasz gród, — sięga pierwszego okresu jego dziejów w wieku trzynastym — pamiętnych pierwszych misyj katolickich na Rusi.

Wówczas to wedle tradycyi Święty Jacek Odrowąż, uchodząc przed Tatarami z Kijowa, uniósł do Halicza alabastrowy posąg Najświętszej Panny z Dzieciątkiem Jezus, który następnie dostał się do kościoła OO. Dominikanów we Lwowie, tutaj zasłynął licznymi cudami i zachował się po dziś dzień, jako jedna z najdawniejszych pamiątek miasta.

Z tego również czasu pochodzić ma obraz Matki Boskiej także w kościele OO. Dominikanów przechowywany — przez wieki słynący cudami — a w roku 1751-mym uroczyście ukoronowany.

Dowodem rozwiniętego kultu Najświętszej Maryi Panny już w tej odległej epoce, jest najstarszy przez mieszczan lwowskich założony kościół pod wezwaniem Panny Maryi Snieżnej.

Według starych lwowskich kronikarzy, cudowny obraz Matki Boskiej znajdujący się dziś w Częstochowie, — owe palladium całej Polski, — przez długie lata przechowywał się w skarbcu książęcym we Lwowie i stąd dopiero w XIV-ym wieku został przeniesiony do Bełza, a następnie na Jasną Górę.

Z chwilą zdobycia Rusi na Tatarach przez Kazimierza Wielkiego i przyłączenia jej do Polski, cześć Matki Boskiej w tym grodzie utrwala się coraz więcej.

Nieśmiertelnej pamięci król ten — ów drugi założyciel Lwowa — kładąc w r. 1361-ym podwaliny pod dzisiejszą katedrę, oddał ją pod opiekę Matki Boskiej pod tytułem „Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny“.

Odtąd kult Najświętszej Panny zrasta się niepodzielnie z życiem, myślą i czynem lwowskiego mieszczanina, na co niezliczone z dziejów możnaby przytoczyć dowody.

Niesie tradycya, że trzysta kilkadziesiąt lat temu, zebrani na lwowskim ratuszu radni miejscy, oburzeni wstrętną heretyków walką przeciw czci Najświętszej Panny, stanęli mężnie w obronie Przeczystej Dziewicy i głęboką przejęci wiarą, ułożyli sto dowodów Niepokalanego Jej poczęcia, które złożyli u stóp tronu Ojca świętego Sykstusa V.

Wyrazem najwymowniejszym uznania tej głębokiej czci i wiary dla Najświętszej Panny i przywiązania Lwowa do Kościoła katolickiego jest fakt, jedyny w dziejach miast polskich, że wielki Papież Sykstus V stwierdził to w r. 1586 osobnym dyplomem, który miasto przechowuje jako najdroższą relikwię, a którym nadto pozwolił miastu naszemu uświetnić herb swój w ten sposób, iż z własnego papieskiego herbu do lwowskiego lwa wcielił i dodał trzy pagórki ze złotą gwiazdą.

Co więcej, przysłał Papież razem z tym dyplomem portret swój własny dotąd we Lwowie zachowany, z dedykacyą „Dilectis filiis Consulatui et hominibus Civitatis Leopoliensis, Sixtus V Pontifex Maximus“.

Jednym z najpiękniejszych objawów tej czci powszechnej jest cudowny obraz Najświętszej Maryi Panny, przez lwowskiego geometrę Józefa Wolfowicza w r. 1598 w żałości za zmarłą wnuczką Domagaliczówną namalowany i na zewnętrznej ścianie katedry pierwotnie nad grobem zmarłej umieszczony.

Światłość nadzwyczajna wkrótce odznaczyła ten pomnik, obraz cudami zasłynął, powszechną otaczany czcią, co spowodowało w roku 1645 Jana Domagalicza do wybudowania dlań kaplicy maluczkiej wprawdzie, ale która, jak opisuje znakomity badacz przeszłości Lwowa, wkrótce skoncentrowała wszystkie wierzące serca lwowskie. Kto w owych czasach szedł o którejkolwiek porze nocy z Rynku ku Halickiemu przedmieściu, tego uderzał mistyczny blask z wiecznie oświetlonej kaplicy i dochodził odgłos hymnów, w kaplicy śpiewanych. Kapliczka była przechodnia i nikt jej nie minął, aby się nie zatrzymać w niej choćby na chwilkę w skupieniu i modlitwie. Kto wyjeżdżał w daleką podróż, tu spieszył polecić się opiece niebieskiej, kupiec, wyprawiający się zbrojnie z karawaną w niebezpieczną drogę między pogan, oddawał tu siebie i swoją fortunę protekcyi Bogarodzicy, tu żegnał się z rodzinnem miastem i z drogiemi osobami, które w domu zostawiał. Kapliczka była jakby skarbniczką, wypełnioną złotem, srebrem i klejnotami, tak ją ozdobiły z biegiem czasu wota proszących i wysłuchanych. Nazywano ją klejnotami miasta — gemma Civitatis.

W r. 1656-ym, w czasie kiedy Polska przez połączonych wrogów ujarzmiona, ograniczała swoją obronę prawie tylko na murach Lwowa, przed tym cudownym obrazem do katedry przeniesionym, król Jan Kazimierz w dniu 1 kwietnia złożywszy berło i koronę, wypowiedział ową wiekopomną przysięgę, iż Boga Rodzicę obiera za patronkę Swoją i za Królowę Polski z Litwą i Rusią, Jej opiece i obronie z ufnością się oddaje, Jej i Jej Syna cześć i chwałę szerzyć przyrzeka i ślubuje skutecznie się tem zająć, by lud królestwa polskiego od ciężarów i ucisku był uwolniony.

Zaraz po tem zaś obecny przy tym fakcie nuncyusz papieski Piotr Vido na prośbę króla w litanii do Matki Boskiej, mianował Ją uroczyście po raz pierwszy Królową Polski — i od tej chwili tytuł ten stał się naszą chlubą i ucieczką w chwilach ucisku i upadku.

Ten też to obraz 11 maja 1765 r. przez arcybiskupa lwowskiego Sierakowskiego wśród niebywałych uroczystości procesyonalnie do katedry wniesiony, 12 maja 1776 koronami rzymskiemi uwieńczony został, a miasto na pamięć tej wielkiej chwili, pod obrazem srebrną wyzłacaną tablicę umieściło.

Tak więc od sześciu wieków z górą mieszczaństwo lwowskie wszystkich trzech obrządków uprawia kult Boga Rodzicy Dziewicy.

Obrazy Matki Boskiej cudami i łaskami słynące w kościele OO. Dominikanów, Jezuitów i Karmelitów, w katedrze ormiańskiej, w cerkwi św. Jura, w kościele św. Anny i w katedrze głównej stają się najpewniejszą ostoją we wszystkich bolach i smutkach dawnych i późniejszych pokoleń, we wszystkiej radości. Tworzą się liczne bractwa, czci Najświętszej Panny poświęcone, do których należą z urzędu wszyscy rajcy i konsulowie Lwowa, obrazy Matki Boskiej obwieszane są z niesłychaną hojnością w drogocenne wota. Na cześć Matki Boskiej tworzą się tutaj niezliczone pieśni, drukują się kazania i nabożne książki, z pod pędzla, dłuta i rylca lwowskich mistrzów wychodzą mnogie obrazy, posągi i ryciny Najświętszej Panny.

Mieszczanin lwowski co miał najdroższego składał w darze Bogarodzicy na uproszenie pomocy doczesnej, dobra miasta i wiecznego zbawienia. Cudowny obraz Matki Boskiej w katedrze lwowskiej staje się przedmiotem serdecznej, najwznioślejszej czci całego Lwowa. W chwilach trwogi obnoszony po ulicach w czasie wszystkich katastrof, które miasto nawiedzały, w czasie morowego powietrza, wojen, oblężeń i napadów tatarskich, wołoskich i kozackich, moskiewskich, tureckich i szwedzkich, uciekało się zawsze miasto nasze pod opiekę Bogarodzicy, przed Jej ołtarze, przed Jej obrazy, nieśli w tych ciężkich czasach burmistrze lwowscy klucze miasta, by tam, przed obliczem Najświętszej Panny je ofiarowując, prosić Ją o opiekę nad grodem, a w czasie walki tłumy pobożnych dniem i nocą wspierały walczących na murach mieszczan modlitwą swoją i pieśnią.

W r. 1648 po pierwszem ciężkiem oblężeniu Chmielnickiego, wdzięczne za opiekę miasto, umieściło w katedrze srebrną tablicę na cześć Najświętszej Panny Maryi.

Jan III z rycerstwem w r. 1675 przed stoczeniem bitwy na polach podlwowskich z Turkami, długo się modlił przed obrazem Najświętszej Panny Maryi, a królowa Marya Kazimiera przez cały czas walki klęczała przed cudownym obrazem Matki Boskiej w katedrze.

To miasto więc, gdzie tyle cudów uprosiła Najświętsza Panna, tyle dobrodziejstw, tyle łask Swem przyczynieniem się wyjednała, gdzie wieki całe poświęcenia przodków dla Jej chwały służyły: to miasto, dziś, w r. 1904, a w pięćdziesiąt lat po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia Bogarodzicy, wznosi do Niej korne błaganie, — Łaski Jej świętej, Opieki i pomocy prosi, skrzydłami macierzyńskiej Twej miłości osłoń ten gród wierny w służbie Twojej, — oto lud zbożny uchyla czoła przed Majestatem Twoim i woła: „Módl się za nami grzesznemi, wstaw się za nami, odpuść złe dawne, odmień obecne, zasłoń od przyszłego — zbaw Ojczyznę naszą ukochaną całą. Spraw, by to miasto rozwijało się, rosło i potężniało.

Składamy dziś u stóp Jej świętych hołd wiary i czci najgorętszej, miłości i uwielbienia, przywiązania i wierności, ślubujemy po wieczyste czasy wytrwanie w zasadach wiary naszej świętej katolickiej, bo wierzymy, że w niej i w opiece Najświętszej Panny, w macierzyńskiem Jej sercu zbawienie i przyszłość nasza.

Wierzymy, że jako przodkowie nasi za Maryi przyczyną ochraniali Polskę, miasto i chrześcijaństwo całe od nawały pogańskiej, tak i my pod Jej uciekając się opiekę, ochronim gród nasz od wszelakich niebezpieczeństw.

Bo kiedy gród ten pierś odsłaniał i życie i mienie niósł w ofierze w obronie wiary ojców swoich, to zwyciężał wierząc, że pod Bogarodzicy najświętszą osłoną, tarczą i opieką zwyciężyć musi.

I my więc dziś wierne sługi Najświętszej Panny Królowej naszej — pójdźmy śladami przodków naszych i za nimi powtórzmy pieśń, co w ich ustach brzmiała w tych murach lat temu 150:

„Najświętsza niebios i ziemi Królowa,
Dziedziczna Pani stołecznego Lwowa,
Tyś sobie miasto Lwów upodobała
I za jedyne mieszkanie obrała,
Tyś na trzech górach tron przy lwie wzmocniła
Byś nieprzyjaciół bardziej stąd gromiła,
Gwiazdę zaś wzięłaś do Twej świętej głowy,
Że nam jaśniejesz — prognostyk gotowy.
Jaśniejesz teraz już w złotej koronie,
Bądź że nam Pani ku mocnej obronie,
Niech zawsze Twojej doznajem opieki,
Tak tu docześnie, jako i na wieki“.

Niechże ten herb wielkiego Papieża w naszym miejskim herbie jaśniejący; niech tron i korona stworzone pracą i ofiarą pobożnych niewiast polskich; niech ta krynica wzniesiona staraniem stolicy kraju ku ozdobie statuy Najświętszej Maryi Panny na placu noszącym po wieczne czasy Jej miano; niech te sztandary i odświętne szaty co przystrajają dziś Lwów — niech te pisma, co w archiwach naszych pozostają — to wszystko niech świadczy po wieczyste czasy o uczuciach Lwowa. Nadewszystko zaś niech serca dzieci naszych przejmą się bogobojnem uczuciem synowskiej czci dla wspólnej naszej Matki Przeczystej Panienki i niech przyszłym pokoleniom wpoją ten nasz głęboki pietyzm i cześć Maryi przekażą. Niech zaświadczą, że Lwów pozostaje na zawsze przedmurzem chrześcijaństwa, „urbs, catholicissima semper fidelis“ i że po Bogu, Marya Matka Pana naszego Jezusa Chrystusa, będzie na wieki Królową Lwowa.

* * *

Z kolei zabrał głos imieniem Sodalicyj Maryńskich dr. Janusz Przygodzki:

Mowa rzecznika Sodalisów.

Mówca zaznacza, że zdaniem jego najlepiej wywiąże się z nałożonego nań przez sodalisów w kraju obowiązku przemówienia, jeżeli skreśli choć w najkrótszych słowach genezę, cel i społeczne znaczenie kongregacyj maryańskich. Na tej bowiem jedynie podstawie można wydać sprawiedliwy sąd o tych stowarzyszeniach i może pokusić się o rozwianie niejednego do nich uprzedzenia, oraz o usunięcie pewnej obojętności w popieraniu tych stowarzyszeń przez szerokie warstwy naszego społeczeństwa. Ze względu na konieczność jak największego liczenia się z czasem obrad, mówca dotyka tylko w krótkich słowach historyi rozwoju sodalicyj w świecie. Wspomina o powstaniu tych stowarzyszeń w drugiej połowie XVI wieku pierwotnie w Rzymie dla uczącej się młodzieży. Pomija czasy świetnego rozwoju kongregacyj za Grzegorza XIII, rozrzerzania się stowarzyszeń wśród wszystkich warstw i zawodów za Sykstusa V, natomiast cytuje szereg dat, odnoszących się do rozwoju sodalicyj polskich. W Polsce już w r. 1600 spotykamy te stowarzyszenia po rozmaitych konwiktach wśród naszej młodzieży szkolnej. — Najświetniej ze wszystkich rozwija się kongregacya krakowska, do której należy wszystko, co wybitne cnotą, talentem, zasługą i stanowiskiem w narodzie. Zatwierdzone przez Urbana VVII bulą z 5 lipca 1636 statuty polskich kongregacyj zawierają jako główny obowiązek sodalisów postanowienia, „że członkowie sodalicyj winni krwią własną bronić granic Ojczyzny“. W XVII wieku widzimy wprost zapał w zakładaniu tych stowarzyszeń. Obejmują one bowiem wszystkie warstwy społeczne i wszystkie ziemie. Równocześnie z krakowską powstaje sodalicya w Wilnie, Płocku, Kaliszu itd.

I charakterystyczne, choć naturalne widzimy zjawisko w historyi rozwoju sodalicyj polskich. Oto z osłabieniem ducha w narodzie, w przededniu naszego wielkiego pogromu i utraty niepodległości, upadają też kongregacye. Dopiero u schyłku XIX wieku z podniesieniem się ducha religijnego w naszym kraju, a raczej poniekąd wyprzedzając je, budzą się zarazem do nowego życia sodalicye. Powstają mianowicie: sodalicya młodzieży kupieckiej i akademickiej nasamprzód w Krakowie, w r. 1891 młodzieży akademickiej we Lwowie, a w roku 1893 ziemian powiatu sanockiego, brzeżańskiego, buczackiego itp.

W imię jakichże to ideałów przystępowała ta szczupła garstka akademików, kupców czy ziemian do wiązania się w sodalicye? Czy może chęć lub zamiary stworzenia nowego stronnictwa politycznego w kraju już i tak rozbitym na rozmaite obozy i partye. Nie. Czy w kraju zamieszkanym przez większość katolików, potrzeba stowarzyszeń o tak wybitnym charakterze wyznaniowym? Na to pytanie, najlepszą, zdaniem znawcy, damy odpowiedź, jeżeli zastanowimy się nad kwestyą, czy kraj nasz ma rzeczywiście wybitne znamiona kraju katolickiego.

A więc, czy żyje wiara, czyli zasady katolickie, pobożność, sumienność, nie samowolna, ale prawdziwa, wreszcie miłość szeroka i wielka, bo to są cztery kategorye znamion kraju katolickiego. Czyż płonie wiara, czyli zasady katolickie? Jakkolwiek zdaniem mówcy, pod względem potęgi samego uczucia wiary jesteśmy dzięki Opatrzności, może lepszymi od innych, to jednak brak dostatecznych wiadomości i jasnych pojęć w rzeczach zasad wiary odczuwać się daje niestety w szerokich warstwach społecznych. Tem bowiem tylko można wytłómaczyć, że tak znaczna większość naszego ludu pracującego na roli i robotników, tak gorąco przywiązana do wiary ojców, tak chciwie czytająca katechizm, nierzadko obok w słońce wiedzy, patrzy w jej latarnię i zbyt łatwo powodować się daje tym, którzy tej wierze walkę wydali i ją nieustannie prowadzą. A czyż tego niezrozumienia zasad nie spostrzegamy w warstwach t. zw. półinteligencyi, która do niedawna obowiązku praktyk religijnych bądź zupełnie nie spełniała, bądź jakby z obawą, lub zakłopotaniem nieledwie wstydząc się tego.

A poszanowanie przykazań i miłość szeroka a wielka, czy jest treścią naszego życia? Czyż nie brak ludzi, co nie chcąc, czy nie śmiąc jawnie zerwać z religią, szanują jej przykazania jedynie w obrębie ściśle kościelnego życia, a na polach pracy codziennej wprost przeciwne wyznają zasady? Wtedy milknie sumienie, milknie katechizm, jedynie brutalny egoizm święci tryumfy. Widzimy niemal codziennie, jak podupadają ludzie, rodziny, narody, bo nie ma hartu duszy, bo zabrakło cnoty. Czyż więc nie potrzeba dla jednostek, stanów i zawodów, słowem, dla społeczeństwa, stowarzyszeń, które mają być szkołą wyrobienia zasad i pobożności chrześcijańskiej, jakiemi winny być kongregacye w myśl intencyj nieodżałowanej pamięci papieża Leona XIII, wyrażonych w jego breve: „Nihil adeo“.

Czyż społeczeństwo katolickie ma obojętnie patrzeć na sodalicye, których dążeniem i celem nie wyłącznie odmówienie pewnej ilości modlitw, lecz wytworzenie dzielnych charakterów, dla których wiara nie ma być czczą formą tylko, lecz źródłem czynu i poświęcenia dla bliźnich i kraju. Na kartach historyi polskiej nie brak dowodów, że sodalicye właśnie w tym kierunku wybitną odegrały rolę. Hart ducha i czystość obyczajów, wspólna pomoc, miłość i wyrozumiałość utrzymywały sodalicye. Wówczas członkowie ich spełniali należycie swe zadania i obowiązki, wtedy postanowienia statutów z XVII wieku, przepisujące, że „gdy Ojczyzna, lub ktokolwiek z braci w niemoc, lub frasunek popadnie, winien być przez wszystkich poratowany“, nie były martwą tylko literą.

Bo cóż pobudziło naszych wielkich królów hetmanów i kapłanów do prawdziwie nadludzkich poświęceń, jak nie cześć dla N. M. P. Ta cześć była duszą duszy Sobieskiego, Kordeckiego i innych. Ona dała nam niezatarte w historyi świata miejsce.

A czyż w kraju naszym nie potrzeba gwałtownie szerzenia zasad miłości i sprawiedliwości wobec ciągle wzrastającej waśni społecznej i między dwoma szczepami i obrzędami? Tylko drogą wzajemnej wyrozumiałości na gruncie wspólnej pracy i pod osłoną Tej Matki, która wszystkich jednoczy, może powrócić zgoda.

Mówca podnosi, że koniecznem jest szerzenie zasad miłości prawdziwie katolickiej, którąby była bodźcem do reform społecznych i zwalczała coraz bardziej potężniejący materyalistyczny indywidualizm. Maluje opłakane położenie społeczne licznych wyrobników na roli, w przemyśle i na polach pracy umysłowej w naszym kraju. Stosunki społeczne tak się wypaczyły, że zwolna zatraca się pojęcie jak być powinno. Zapominamy nawet rozumieć ducha modlitwy. Wśród wybujałego egoizmu nie pamiętamy, że modlitwa pańska, jak słusznie jeden z najgłębszych naszych umysłów filozoficznych powiedział, jest „i modlitwą i prośbą i objawieniem“, ale prośbą społeczną, nie indywidualną. Modlić się więc powinniśmy każdy za wszystkich: do Ojca naszego i o chleb dla wszystkich, a nie tylko o chleb dla siebie i do Ojca swojego.

Jeżeli wszyscy dbać winni, aby w narodzie nie zabrakło nikomu „chleba powszedniego“ to nie możemy także być obojętnymi wobec stowarzyszeń, które mają na celu ułatwienie zdobycia „chleba duchowego“. — Mówca odpiera dalej zarzut, jakoby kongregacye zajmowały się polityką, składa podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia obchodu, apeluje do społeczeństwa o poparcie kongregacyj i kończy prośbą, by Królowa Korony Polskiej otaczała ciągłą opieką nasz naród, pośpieszyła się ze Swą obroną i uprosiła:

„Niech Bóg przebaczy i niech już odwoła,
Którego posłał z gniewem swym Anioła“.

* * *

Zaczęły się przemowy gości: Baron Chłapowski z Wielkopolski wyraził ubolewanie, że z powodu trudnego położenia Wielkopolan, przybyło ich nie tylu, ilu przybyć chciało.

P. Lubecki, delegat akademików krakowskich, przemówił nader serdecznie i poetycznie o przywiązaniu Sodalicyi młodzieży do Najśw. Maryi Panny.

* * *

Obrady kongresu odbywają się w trzech oddzielnych sekcyach:

Sekcya dogmatyczna zajmuje się artykułami wiary, na których opiera się cześć Matki Boskiej i sposobami oddawania tej czci przez wiernych.

Sekcya historyczno-apologetyczna traktuje o rozwoju czci N. P. Maryi w ciągu wieków, o wpływie jej na postęp cywilizacyi i o dowodach opieki Królowej Niebios, okazywanej tym, którzy do Niej modły zanosili. W tej sekcyi na szczególną uwagę zasługują rozprawy: prof. x. Krypiakiewicza „O czci Matki Bożej na Rusi“ i x. kanonika Dawidowicza „O czci Matki Bożej u Ormian“.

Sekcya trzecia zastanawiać się ma nad tem, w jaki sposób kult Maryi i instytucye pod Jej wezwaniem pozostające, zwłaszcza zaś kongregacye maryańskie, mogą się przyczynić do lepszego spełnienia obowiązków, ciążących na społeczeństwie katolickiem.

Raut w Kasynie miejskiem.

Wczoraj o godzinie $8^1/_2$ wieczorem poczęli się goście zjeżdżać na raut do Kasyna miejskiego. Gmach Kasyna był z zewnątrz i wewnątrz nader efektownie udekorowany i oświetlony. Powiewające z masztów chorągwie, mnóstwo światełek gazowych, widniejących na słupach u wejścia, blask światła elektrycznego, zieleń i gwar, to wszystko zlewało się dla widza już z daleka w ponętny obraz. Wewnątrz gmachu również ręka bardzo zręczna kierowała przystrojeniem klatki schodowej, salonów i estrady; mnóstwo zieleni i kwiatów, roztaczających świeżość naokół, widniało wszędzie. Na estradzie wznosił się wśród zieleni i draperyj biały posąg Matki Boskiej.

Na schodach tworzyli szpaler sodalisi z ryngrafami na piersiach, z x. Wróblewskim T. J. na czele.

Komitet doskonale pełnił na raucie honory gospodarza domu i gości przyjmował, wprowadzał i starał się, aby każdemu było miło na tej towarzyskiej zabawie.

Zarówno salony pierwszego piętra jak i drugiego były szczelnie zapełnione wykwintną publicznością.

Przybyli wszyscy dostojnicy kościelni i świeccy: XX. arcybiskupi, biskupi, prałaci, dygnitarze autonomiczni, rządowi i wojskowi, mnóstwo arystokracyi z różnych stron Polski!

Między innymi przybyli z dalekich stron p. Kościelski z Miłosławia, Kazimierzostwo Chłapowscy, księżne Ferdynandowa i Antoniowa Radziwiłłowe, z Potockich hrabina Rejowa, hr. Potworowska z córką, Helena hr. Mycielska, Marya hr. Kwilecka i wiele innych.

Przybyły także liczne deputacye, jakoto: grono młodzieży gimnazyalnej z Krakowa, deputacya włościan z parafii nowotarskiej, oraz włościan z Sambora, jako delegaci tamecznego Tow. św. Wincentego à Paulo, delegat sodalicyi polskiej z Wiednia, sodalicye pań, Dzieci Maryi, sodalicye z Kołomyi, Jarosławia, Stanisławowa, Stryja, Krakowa, Tarnowa i Chyrowa. Było też dużo oficerów.

Podczas rautu przygrywała kapela 15 pp. pod batutą kapelmistrza Konopaska, a chór akademicki odśpiewał „Do Wilii“ Żeleńskiego, „Jubilate“ Beethovena i „Pieśni narodowe“ Galla.

Raut skończył się o północy.

Zaburzenia włoskie.

Zapewne gabinet Giolittiego postarał się o to, aby majętna publiczność europejska, która o tej porze przenosi się do Włoch na zimowy pobyt, była jak najmniej zaniepokojona nagłym wybuchem socyalistycznej i anarchistycznej furyi, bo telegramy o strejku i nawet korespondencye przedstawiały ów wybuch jako bardzo niewinną zabawkę podburzonych tłumów robotniczych, które wprawdzie zastrejkowały i śpiewały swoje pieśni, ale nie wyprawiały żadnych awantur. Telegramy i korespondencye doniosły z początku o strejku, jako o wypadku bardzo pospolitym w dzisiejszych czasach, a potem znowu doniosły, że miał on przebieg zupełnie zwyczajny i już się skończył. Tymczasem był to wybuch bardzo niezwykły. Oto co pisze nam o nim osoba zupełnie pewna:

„Nagle wybuchło powszechne „sciopero“, czyli strejk ogólny, a to z powodu, że w dwóch małych mieścinach, żandarmi poturbowali, a nawet śmiertelnie pokaleczyli robotników podczas jakichś ulicznych tumultów. Jeden z tych robotników czy dwóch umarło. Stąd pretekst do zrobienia „Lutto proletario“ (żałoby proletaryatu). Przywódzcy socyalistów wydali rozkaz, aby całe Włochy na znak żałoby wstrzymały się przez jeden dzień od pracy. Na ten dzień żałoby wyznaczono poniedziałek 19 września, a to z powodu, że równocześnie w Racconigi obchodzono dynastyczne uroczystości, że miano przez niedzielę przygotować na zgromadzeniach robotników do strejku, i wreszcie, że we wtorek wypadało święto narodowe 20 września z powodu rocznicy odebrania Rzymu Papieżowi, a święta tego nie chciano psuć. Przywódzcy socyalistów chcieli urządzić protest spokojny, poważny, bez rozruchów i pokazać Giolittiemu, iż oni rozporządzają całemi Włochami, a więc, że on powinien stąd wyciągnąć wniosek i dać im parę tek. Poczęli więc wszędzie na niedzielnych (18go września) zgromadzeniach uchwalać rezolucyę, wyrażającą oburzenie narodowe z powodu, iż karabinierzy, a więc wojsko zabija bezbronnych obywateli, gdy jest przeznaczone do ich obrony; i domagającą się dymisyi całego gabinetu. Mniemali oni, że poważna manifestacya zrobi wrażenie. I zrobiła — tylko odwrotne. Do rzeczy bowiem wmięszali się anarchiści i złodzieje. Na zgromadzeniach więc anarchiści jako skrajniejsi brali górę nad socyalistami, a na ulicach — nad nimi brali górę złodzieje i rzezimieszki. Ponieważ mnóstwo kupców i tysiące robotników nie chciało strejkować, więc poczęto bić naprzód szyby, potem rabować sklepy, a w końcu mordować ludzi. W Medyolanie zasztyletowano jakiegoś doktora za to, że gdy gawiedź wpadła do kawiarni i zażądała od jej gospodarza, aby zamykał swój zakład, on wystąpił w obronie kawiarza i gromił gawiedź za ten despotyzm. Rzucono się na niego i kilkunastu pchnięciami nożów zabito go na miejscu. W Genui poraniono i pobito mnóstwo spokojnych obywateli. W Neapolu pokaleczono woźniców tramwajowych i dorożkarzy. W Weronie poniszczono i zrabowano mnóstwo sklepów. We Florencyi i w Rzymie to samo. Wszędzie pobito latarnie, potłuczono miliony szyb, pokradziono mnóstwo towarów. W Wenecyi odbito głowę Chrystusa z prześlicznej rzeźby, będącej przy kościele śgo Pawła, a pochodzącej z XVI stulecia. Przy pomniku Wiktora Emanuela wypisano na chodniku olbrzymiemi literami słowa: „Il principe di Piemonte sei battisato con sangue del popolo“ (Książe Piemontu otrzymał chrzest z krwi ludu) albowiem niby na tę uroczystość zranili karabinierzy kilku robotników! Słowa te pozostawały 48 godzin, bo policya się schowała. Kiedy tłum chciał opanować dworzec, posłano tam wojsko. Otoczyli je socyaliści i jeden z nich miał do żołnierzy gorącą przemowę, a oficerowie się usunęli. Wskazując na nich palcami, socyaliści wołali: „Oto karykatury!“ Strejkujący dopuszczali się bezeceństw i zdzierstw. Polski publicysta, mieszkający w Wiedniu p. Inlender złamał na Lido nogę. Po zrobieniu opatrunku na prędce, trzeba go było przewieźć do Wenecyi, lecz nikt się na to nie odważył, ani Pogotowie, ani policya, ani żaden gondolier. Dopiero w kilka godzin potem komitet strejkowy pozwolił jednemu gondolierowi przewieźć chorego, ale za dwadzieścia lir. We wszystkich niemal miastach komitety strejkowe zmuszały kupców do zamknięcia sklepów i do przylepienia na nich drukowanych kartek, sprzedawanych przez socyalistów po parę soldów, a zawierających słowa: „Lutto proletario. — Sciopero generale. — Abasso assasino Giolitti“ (Żałoba proletaryatu—Strejk powszechny. — Precz z mordercą Giolittim). W Genui kazano hotelarzom rozpuścić służbę i kucharzy i nie dawać nic jeść cudzoziemcom. Nigdzie nie można było pokazać się na ulicy. Nie szanowano ani wieku, ani płci. Dwie Siostry Miłosierdzia szły do chorego, napadnięto na nie, obito i podarto na nich ubranie. Na drodze z Genui do Medyolanu zatrzymano na stacyach pociągi i kazano wszystkim wysiadać, a maszynistom i konduktorom przyłączyć się do strejku. To też panika zapanowała ogólna, a cudzoziemcy o ile mogli, bo nie było nigdzie dorożek, uciekali z Włoch. Rezultat strejku jest ten, że sam Medyolan stracił 20 milionów lir na trzech dniach próżnowania, bo strejk, gdy w nim zasmakowano, przedłużył się aż do środy wieczór. Z Medyolanu i Genui uciekli wszyscy cudzoziemcy. Z Wenecyi wyjechało we wtorek 600 cudzoziemców, z jednego tylko hotelu Bauera wyjechało 200. Liczą, że ogólny rezultat tego strejku politycznego, pierwszego jaki świat widział, bo dotąd były zawsze strejki ekonomiczne, przyniósł Włochom uszczerbek na 60 do 80 milionów lir. — Giolitti zachował się dość zimno i spokojnie. Nie kazał strzelać, tylko aresztować osoby dopuszczające się wybryków. Teraz sądy rozpoczęły działalność. Zasądzają dość surowo: sześć, ośm miesięcy ciężkiego więzienia, najmniej pięć. Nadto na zwrot wszystkich strat porobionych osobom prywatnym. Ponieważ we Włoszech tysiące robotników mają swoje domki, — przeto ten wyrok nie jest tak iluzoryczny, jakby był n. p. u nas. Więc wśród ludu oburzenie na przywódzców socyalistów jest ogromne. Dowiedzieli się oni, że z ogniem żartować nie należy. Nikt bowiem przewidzieć nie może, ile w tłumie ludzkim znajdzie się zwierząt“.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg 28 września. (Urzędownie). Jenerał Sucharow telegrafował do generalnego sztabu dnia 26 b. m. Oddział nieprzyjacielskiej straży przedniej w sile jednego batalionu i dwóch szwadronów przeszedł dnia 25 b. m. prawdopodobnie w celach rekognoscyjnych do ofensywy na przestrzeni między drogą mandarynów a miejscowością Tumitse. Nasze wojska odparły nieprzyjaciela na całej linii.

Petersburg 28 września. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Z Sachalinu nadeszła wiadomość, iż w nocy z 25 na 26 b. m. słyszano koło przylądku Aniwa kanonadę. Prawdopodobnie stoczono tam bitwę morską.

Londyn 28 września, Biuro Reutera donosi, że wiadomość jednego z dzienników hiszpańskich, iż rząd hiszpański wskutek przedstawienia ambasadora angielskiego uchwalił nie pozwolić rosyjskiemu krążownikowi „Terekowi“ na branie węgla, jest zupełnie bezpodstawna.

Londyn 28 września. *Daily Telegraph* pisze: Do odwiedzin ks. Karola Antoniego Hohenzollerna na dworze japońskim należy przywiązywać pewne znaczenie, albowiem już samo nazwisko księcia dowodzi, że cesarz Wilhelm wyborem tym chciał okazać cesarzowi japońskiemu swą kurtoazyę. Odwiedziny te mają także dać do poznania, że cesarz Wilhelm pragnie utrzymać dobre stosunki z cesarzem Japonii. Niemcy są naturalnie przyjaźnie usposobione dla Rosyi, tak jak Anglia jest przyjaźną dla Japonii, lecz przyjaźń z tem lub owem mocarstwem bynajmniej nie stoi na zawadzie utrzymania dobrych stosunków z drugiem mocarstwem. Anglia mimo przymierza z Japonią, z pewnością radośnie powita utrzymanie przyjaznych stosunków z Rosyą. Taktowny poseł może czasem bardzo wielkie oddać usługi, dowodem tego znana podróż księcia Henryka pruskiego do Ameryki. Japończycy — jeżeli wogóle byli zaniepokojeni zbliżeniem niemiecko-rosyjskiem, to teraz uznają, że przyjaźń Niemiec dla Rosyi nie wyklucza przyjaznych stosunków Niemiec do Japonii. Anglia nie powinna w tej polityce Niemiec upatrywać dowodu niemieckiej perfidyi. Byłoby pożądane, aby ustała wymiana tego rodzaju ostrych słów. Jeżeli Niemcy nie dają Rosyi do dyspozycyi swego miecza, tylko swoją przyjaźń, to nikogo nie powinny obchodzić dalsze konkluzye.

Londyn 28 września. Do *Daily Telegraph* donoszą z Laojanu: Przy zajęciu kopalń Jantai Japończycy znaleźli wszystkie maszyny uszkodzone. Odwrót Rosyan do Tielinu wstrzymano. Donoszą, że Francuzi dostarczają Rosyanom przez Tientsin i Sinmintin różnych zapasów.

Londyn 28 września. Do Biura Reutera donoszą z głównej kwatery jenerała Oku, że Japończycy nie zdobyli lokomotyw i musieli sami ciągnąć wagony kolejowe. Kolej Dalny-Kaiping znów oddano do użytku.

* * *

Rosyjska flota morza Czarnego, składająca się z 8-miu pancerników, 6-ciu krążowników, 6-ciu łodzi kanonierskich, 10-ciu kontrtorpedowców i 27-miu torpedowców, wypłynęła z Sebastopola niewiadomo dokąd. W Konstantynopolu się obawiają, że ona, nie dbając o traktaty, przedrze się przez cieśniny bosforską i dardanelską. Zarządzono więc środki ostrożności.

Z izby sądowej.

Lwów, 28 września.

(*Kradzież — dla zdobycia posagu*).

Przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 20-letniej dziewczynie, Maryi Łuć, oskarżonej o kradzież gotówki i kosztowności, wartości ogólnej około 4.000 K. Służyła ona przez półczwarta roku u niejakiego Natana Apisdorfa, kasyera lasowego w Osikowej koło Sokala, i cieszyła się takiem zaufaniem państwa, że

nigdy nie przed nią nie zamykano. I rzeczywiście rzetelną była i uczciwą. Wkrótce jednak przed popełnieniem kradzieży zaręczyła się i widocznie chęć zdobycia łatwym sposobem posagu i wyprawy, popchnęła ją do złego. Pewnego dnia, gdy tylko siostra państwa była w domu, zabrała z otwartego kuferka pudełko z kosztownościami, trzy książeczki Kasy oszczędności i 100 koron gotówki. Chcąc odwrócić od siebie podejrzenie, narobiła Łuciówna wieczór krzyku, że złodziej jest w mieszkaniu. Zbiegli się domownicy, ale złodzieja uciekającego nikt nie widział, natomiast stwierdzono brak kosztowności i gotówki w kufrze. Po powrocie do domu służbodawcy, przyciśnięta do muru Łuciówna wskazała miejsce, gdzie zakopała kosztowności, lecz do zabrania gotówki przyznać się nie chciała i znaleziono ją dopiero po uwięzieniu oskarżonej, zaszytą w fałbanie sukni. W śledztwie wypierała się Łuciówna złego zamiaru, twierdząc, że miała chęć wszystko służbodawcom zwrócić.

Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazano oskarżoną na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co czternaście dni.

* * *

Kraków 28 września.
(Proces byłych urzędników Tow. kredyt. rękodzielniczego i przemysłowego.)

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy, obwiniony Chmurski zaprzeczał stanowczo, jakoby polecał urzędnikom używać chemikaliów do wywabiania cyfr w książkach rachunkowych. Znawcy stwierdzili, że obwiniony załatwiał bez cenzury weksle swego brata, byłego adwokata dra Serafina Chmurskiego, że z funduszów Towarzystwa dwa razy samowolnie pożyczył sobie po 2000 koron, a raz 6000 koron, podniesionych z Banku krajowego, przetrzymał przez cały miesiąc u siebie. Na zapytanie przewodniczącego, czy tak było, odpowiedział obwiniony, że tak by było, ale że jego osoba stanowiła to w oczach dostateczną rękojmię moralną.

Na rozprawie popołudniowej rozpatrywano zarzucone Chmurskiemu fakta spólnych defraudacyj z innymi obwinionymi. Obwiniony zasłaniał się brakiem pamięci. O godzinie 8-ej wieczorem odroczono rozprawę do dziś.

Kraków 28 września. Dziś przed południem ukończono przesłuchanie Romana Chmurskiego. Przewodniczący odczytał następnie sumaryusz wydatków osk. R. Chmurskiego w r. 1901. Jest tam rubryka 6745 koron na „utrzymanie własnej osoby". Obwiniony tłomaczył się, że mógł wówczas tyle wydawać, gdyż miał doskonale idący warsztat stolarski, w którym tygodniowe wypłaty robotników dochodziły do 1400 koron. W roku następnym wydatki „na własną osobę" spadły do 3173 koron, a w latach dalszych już na bardzo małą kwotę, ponieważ zmniejszyły się dochody z pracowni i innych legalnych źródeł. Chmurski zapewnił przytem, że nie miał nigdy żadnego wspólnictwa z Müllerem lub Wallą. Pod jego rządami Towarzystwo kredytowe doszło do najwyższego rozkwitu. Że jednak równocześnie było ono podminowane, o tem wiedzieć nie mógł, skoro nawet fachowe kontrole tego wówczas nie wykryły.

Z odpowiedzi znawców na pytanie jednego z obrońców wynika, że system fachowej kontroli był niedostateczny. Obrońca Lewicki wyraził zdziwienie, jak to było możliwe, że w tak małej instytucyi, przy tak wielkich defraudacyach nie spostrzeżono ubytku gotówki. Znawcy odpowiedzieli, że to samo pytanie zadawali sobie codzień przez szereg miesięcy podczas badania ksiąg, lecz nie znaleźli na nie odpowiedzi. Rozpoczęło się przesłuchanie Barki.

* * *

Rzeszów 27 września.
(O obrazę czci posła).

Wczoraj odbyła się tutaj przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw Karolowi Szwedowi, gospodarzowi z Budziwoja, oskarżonemu przez posła Szajera o obrazę czci. Sprawa ta była już raz przedmiotem rozprawy, a początek jej sięga dawnej przeszłości, wtedy to bowiem Szwed opowiadał raz publicznie w pewnej restauracyi w Rzeszowie, że poseł Tomasz Szajer jest oszust i wymienił kilkanaście wypadków, w których Szajer miał pobrać po kilkadziesiąt koron od wyborców niby na wyrobienie im posad i różne inne przysługi, a potem nic dla nich nie zrobił i pieniędzy im nie zwrócił.

Oskarżony ofiarował się przeprowadzić dowód prawdy, co mu się jednak tylko w trzech wypadkach udało. Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok, zasądzający oskarżonego za obrazę czci na 5 dni aresztu, zamienionego na grzywnę 50 koron.

KRONIKA.

Lwów 28 września.

Prezesem Rady powiatowej w Stryju wybrano p. Adama Onyszkiewicza, a jego zastępcą dr. Eugeniusza Oleśnickiego.

Obywatelstwo honorowe nadała rada miasta Rzeszowa wicemarszałkowi powiatowemu, p. Roderykowi Alsowi.

Ślub. W kościele katedralnym we Lwowie odbędzie się dnia 4 października ślub panny Maryi Świsterskiej, córki ś. p. Wiktora i Franciszki z Lambow Świsterskich z panem Bolesławem Hertrich Woleńskim, koncypistą magistratu, a synem znanego lwowskiego artysty dramatycznego.

Zabawna demonstracya Eleuteryi. Towarzystwo propagujące zupełną wstrzemięźliwość od alkoholu zwróciło się do Komitetu Kongresu maryańskiego z prośbą, aby mu wolno było na Kongresie przedstawić referat o zgubnych następstwach picia trunków i postawić do przyjęcia następujące wnioski:

„Kongres Maryański 1) poleca jak najliczniejsze śluby zupełnej trzeźwości i przystępowanie Sodalisów do towarzystw abstynenckich;

„2) uznaje za rzecz potrzebną, aby Sodalicya przyjęła zasadę zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholicznych;

„3) uznaje konieczność reformy „bractw wstrzemięźliwości" przez zamianę zasady umiarkowania na zupełną wstrzemięźliwość od napojów alkoholicznych;

„4) uznaje potrzebę założenia związku xięży abstynentów w Galicyi na podstawie przedłożonego projektu.

Komitet Kongresu nie przychylił się do prośby Eleuteryi, bo nie po to zwołano Kongres maryański, aby na nim mówić o czem innem prócz o czci Maryi. Wskutek tej odmowy Eleuterya wystąpiła z następującem ogłoszeniem:

„Wypowiedzenie naszych postulatów, sformułowanych we wnioskach projektowanych, uważaliśmy za swój obowiązek, ale w skutek odmowy wyprowadzenia tych wniosków i ich umotywowania została nam odjęta, postanowiliśmy je udziałem w Kongresie się usunąć i przy pomocy niniejszego wyjaśnienia zaznaczyć nasze stanowisko w tej sprawie".

Z Tow. sztuk pięknych. Artysta Wachtel wystawił kolekcyę najnowszych swych prac. Wystawa ta przedstawia się bardzo dobrze pod względem jakości i ilości dzieł. Kilka portretów, studyów pejzażowych, szkiców z podróży, złożyło się na miłą dla oka całość.

Prócz tej kolekcyi wystawili najnowsze swe prace artyści: Rozwadowski, Pełczyński, Fabiański, Jarocki, Chełmiński, Messer, Rybkowski, Mańkowski.

W tym tygodniu jeszcze, we czwartek będzie otwarta osobna wystawa prac art. Trusza. Będą to przeważnie prace z ostatniej podróży artysty na Krym.

Nagrody na wystawie fotograficznej w Krakowie. W grupie 1-szej: „Fotografie amatorskie" otrzymali złoty medal: Regina i dr. Henryk Mikolaszowie ze Lwowa, Gabryel Habliński z Krakowa, Benesch z Gracu i Klemens Skrzyński z Krakowa; srebrny medal: Rudolf Huberth ze Lwowa, dr. Karol Liszniewski z Wiener Neustadt, Karol Schenker ze Lwowa, Maks Gaudon z Lamalau-Nebeu, Michał Łoma z Rosyi; medal bronzowy: Jan Wodecki z Nowego Sącza, Hubert Kaszubski z Czestocic, Kaźmierz Bobek z Krakowa; dyplom honorowy: Józef Świtkowski ze Lwowa, Ludwik Rapaport z Krakowa, Stanisław hr. Kossakowski z Królestwa Polskiego, dr. Wł. Lechiński i dr. Ostrowski z Krakowa; list pochwalny: Bronisław Tyczyński z Krakowa, Jan Pareński z Krakowa, godło „Korwin", Edward Podgórski z Kołomyi, Zygmunt Löwenberg z Krakowa, Strzałecki z Warszawy i Matylda Osiecimska z Krakowa.

Przyznanie nagród w grupie II, III i IV nastąpi później.

Z Tarnobrzega piszą nam: Po dziesięciodniowych uroczystościach spokój u nas i cisza — spodziewamy się tylko jeszcze poświęcenia nowego szpitala, który od pół roku stoi gotowy na przyjęcie chorych.

Dobra Pniów, zaraz nad Sanem, dawniej własność Trojaskiego, nabył od Rappaporta starozakonny, niejaki Kanarek z Krakowa, imiennik, lecz nie krewny urodzonego i osiadłego w tych stronach dziedzica Rachmila Kanarka ze Skowierzyna, który u wszystkich warstw tutejszego społeczeństwa potrafił sobie zjednać rzetelny szacunek i niekłamaną życzliwość za swą szczodrobliwą ofiarność i pomoc udzielaną potrzebującym. — Dobra Pniów będą rozparcelowane i chłopi je nabędą. Spekulant krakowski, Kanarek, zarobi na cząstkowej sprzedaży Pniowa 200 tysięcy złr., jak żydzi tarnobrzescy obliczyli.

Również dobra Machów, które graniczą z gruntami i lasami hr. Tarnowskiego, zostały rozparcelowane, a żydzi, którzy je na parcelacyę od dawnego właściciela, starozakonnego Hausera, nabyli, zarobili na tym interesie 100 tysięcy złr. Że tego majątku, przyległego do swoich posiadłości, nie kupił hrabia Tarnowski — winni jego doradzcy.

Port w Nadbrzeziu będzie w przyszłym roku ukończony. Oglądał go prezes ministrów i podobno bardzo mu się podobał.

Pismo litewskie zacznie wychodzić w Warszawie, wydawane przez grono Litwinów, którzy postanowili skorzystać z ukazu, zezwalającego na druk książek i pism litewskich.

Przeciw drożyźnie we Lwowie. Wczoraj wieczorem odbyło się w „Ognisku nauczycielskiem" zebranie celem wdrożenia akcyi przeciw drożyźnie środków spożywczych w naszem mieście. Wzięli w niem udział reprezentanci urzędników, nauczycieli, przemysłowców i rzemieślników. Wybrano komisyę dla prowadzenia dalszej akcyi; w skład jej weszli pp. radzca skarbowy Łuczkiewicz, radny Czarnecki, E. Breiter, Budzanowski i Szafrański. Zamierzonem jest zwołanie wielkiego zgromadzenia w tej sprawie i wystosowanie memoryału do prezydenta miasta.

Ofiary. Dla nieszczęśliwej Maryi Szmidowej nadesłała p. Zofia Mężyk z Chyrowa 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel **100 K. 40 h.**

Zmarli. W Rzymie dwaj polscy kapłani, mianowicie x. kanonik Franciszek Klimoszewski z Odessy, oraz x. Jan Strój. — W Warszawie, Adamowa Minchajmerowa, wdowa po zmarłym niedawno kompozytorze, twórcy opery „Mazepa". — W Przemyślu, Antoni Swoboda, emer. dyrektor Kasy krajowej, w 70 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 8, w poł. + 13 Bar. 771. Nieruchomy. Pogoda.

Groźna konkurencya.

— Dlaczego pani nie chce wyjść za tego adwokata! Taki porządny człowiek...

— Tak, ale to adwokat, lękam się więc, żeby mnie nie przegadał.

Dowcipny.

— Zkąd się wzięła nazwa zapusty?..

— A no, prawdopodobnie ztąd, że pugilares każdego papy jest w czasie tych kilku dni *za pusty* w stosunku do potrzeb jego żony i córek.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: (początek wyjątkowo o godzinie siódmej wieczorem „Akademia literacko-artystyczna" (pierwsze przedstawienie urządzone staraniem komitetu Sodalicyi Maryańskiej). — We czwartek (o godz. pół do 8ej) „Akademia literacko-artystyczna (drugie przedstawienie urządzone staraniem Sodalicyi Maryańskiej).—W piątek „Warszawianka," pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański. Rozpocznie: „Jak liście z drzew strącone", obraz sceniczny Jana Łady. — W sobotę po raz pierwszy „Capstrzyk," sztuka w 4 a. z małego garnizonu, napisał Fr. Adam Beyerlein.

Teatr ludowy. We czwartek popołudniowego przedstawienia nie będzie z powodu uroczystości maryańskich. Wieczorem o godz. 7½ „Kozioł ofiarny," krotochwila w 3 a. Kadelburga.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 26 września.

(Z). Ogromnie ważne zmiany dokonują się w łonie, austryackiego przemysłu żelaznego, zmiany mające na celu stworzenie potężnych organizacyj na wzór amerykański, obniżenie przez to kosztów produkcyi i zapewnienie akcyonaryuszom odnośnych przedsiębiorstw jak największych dochodów. Dziś właśnie odbyły się posiedzenia rad zawiadowczych praskiego Towarzystwa żelaznego i czeskiego Towarzystwa górniczego, na których postanowiono zwołać na 28go października walne zgromadzenie akcyonaryuszy obu tych Towarzystw i przedstawić im do uchwały wniosek o zlanie się ich w jedno w ten sposób, że akcyonaryusze czeskiego Towarzystwa będą mogli wymienić pięć akcyi swego Towarzystwa na trzy akcye Towarzystwa praskiego. Oba te Towarzystwa robią i dziś wyborne interesa, czeskie zapłaciło np. swym akcyonaryuszom za rok ubiegły 17% dywidendy od nominalnej wartości akcyi, a Towarzystwo praskie miało w tym roku 5,476.000 koron czystego dochodu i płaci swoim akcyonaryuszom aż 30% dywidendy. A jednak i to jeszcze za mało kierownikom obu tych przedsiębiorstw i wymyślają oni nowe formy organizacyi, mające jeszcze bardziej powiększyć ten i tak już prawdziwie lichwiarski zysk.

Także między czterema największemi fabrykami maszyn w Austryi przyszedł do skutku układ, mający obowiązywać przez lat dwadzieścia i zapewnić fabrykom, które go zawarły, wielkie zyski. Są to: czesko-morawska fabryka maszyn, firma Ringhofera w Śmichowie, praska fabryka dawniej Rustona i Spółki tudzież fabryka Skody w Pilznie. Na mocy tego układu przyznano każdej z tych czterech fabryk prawo wyłącznego wyrabiania niektórych maszyn i artykułów, tak, że innym fabrykom artykułów tych nie będzie wolno wyrabiać. I tak np. fabryka Skody zrzeka się prawa wyrabiania maszyn parowych i przyrządów potrzebnych dla gorzelń, nabywa zaś wyłączne prawo wyrabiania turbin parowych i maszyn gazowych. Fabryka Rustona otrzymuje wyłączne prawo wyrabiania turbin wodnych, fabryka Ringhoffera prawo wyrabiania transmisyi i aparatów gorzelnianych, a fabryka czesko morawska prawo wyrabiania żurawi i przyrządów dźwigniowych, tudzież urządzeń dla fabryk cukru.

W dniu 29-go września odbędzie się zgromadzenie wiedeńskich hurtownych handlarzy węgla celem stworzenia ringu i „poprawienia" cen. W ślad za hurtownikami pójść mają także drobni handlarze węgla i również zorganizować się na wyzysk konsumentów.

W miejsce znanego radzcy Karmińskiego, spensyonowanego za niestosowną polemikę z rządem, zamianowany został referentem biura rady przemysłowej w ministerstwie handlu radzca namiestnictwa w Pradze Brosche.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 20 września 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya cokolwiek słabsza.

Pszenica biała 9.30—9.50, czerwona i żółta 9.40—9.60, żyto dworskie nowe 7.60 do 7.90, targowe 7.40—7.60, węgierskie nowe 8.20—8.40 Jęczmień browarny 7.60—8.—, na krupy 6.60 do 7.30, na paszę 6.50—6.60, owies 7.35—7.50, tatarka 9.00—9.50, kukurudza stara 8.30—8.50, cinq. nowa 0.00 do 0.00, cinquantin stara 8.40 do 8.50, Groch Wiktorya 11.25—12.00, zwykły 9.75—10.75, pastewny 00·0—00.00. Fasola cukrowa stara 14.50 do 18.00, długa 12.50 do 13.00. Fasola krótka 11.50—12.00, perłowa 12.00—13.00. Bobik 7.25 do 7.50. Wyka 0.00—0.00. Siemię lniane 10.50 do 11.—, konopne 11·25—11.75. Mak niebieski 24.00 do 26.—, szary 22.00 do 24.—. Esparsetta 11.50 do 11.75, Otręby pszenne 5.10—5.20, otręby żytne 5.20—5.30. Mąka czerwona 6.20—6.40. Ofagi 4.40 do 4·60. Słoma żytnia długa 2.20 do 2.40. Siano zwyczajne stare 4.30—4.60. Koniczyna pastewna 5.00 do 5.20. Mierzwa,żyt. 0.00—0.00. Soczewica 16.00—18.00. Proso zwykłe 6·50—7.50. Rzepak zimowy nowy 11·85—11·50. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Drezno 28 września. Z Pillnitz donoszą: Król saski spędził noc z niedzieli na poniedziałek stosunkowo spokojnie, rano atoli miał ataki duszności, które powiększył jeszcze silny kaszel. Ciepłota nie zwiększyła się, puls szybszy, ale normalny. Przyczyną choroby są zmiany w naczyniach krwionośnych. Wczoraj opanowała króla wielka duszność, która przybrała nawet charakter kurczów; uśmierzyły je zadane przez lekarzy środki. Ostatnią noc spędził niespokojnie.

Homburg 28 września. Prezydent gabinetu włoskiego Giolitti przybył tu i złożył wizytę bawiącemu tu kanclerzowi rzeszy hr. Bülowowi. Obaj konferowali z sobą do obiadu, który Giolitti spożył u Bülowa.

Lubiana 28 września. Wczoraj otwarto sejm kraiński. Po zagajeniu obrad p. Sustersic postawił wniosek nagły o uchwalenie kredytu 150.000 K. dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi, i o zwrócenie się do rządu o wydatną pomoc. W dalszym ciągu dyskusyi pp. Tavczar i Schwegel imieniem swoich stronnictw złożyli oświadczenie, że co do meritum wniosku zgadzają się nań, ale są przeciwni nagłości, gdyż to tylko uniemożliwia pracę sejmu. Sejm nagłość odrzucił.

Następnie odczytano wniosek Sustersica o zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej, poczem Sustersic złożył oświadczenie, że członkowie jego partyi nie wezmą udziału w wyborach do komisyi i ewentualnego wyboru nie przyjmą. Mimo to wybrano do komisyi kilku członków partyi słoweńsko-katolickiej, a bar. Schwegel oświadczył, że każdy poseł jest obowiązany taki wybór przyjąć, i postawił wniosek, aby w tej kwestyi sejm orzekł.

Na tem obrady przerwano do piątku.

Paryż 28 września. *Aurore* donosi, że prezydent ministrów Combes nie przedłoży izbie deputowanych osobnego projektu ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, lecz poprzestanie na zaproponowaniu kilku zmian w przyjętym już przez komisyę projekcie ustawy. W ten sposób wszelkie opóźnienie dyskusyi będzie uniemożliwione.

Johannesburg 28 września. Nadeszła tu wiadomość, że wczoraj parowiec „Swanley" z 2000 Chińczyków odszedł z Hongkong do południowej Afryki. Dotąd już 9000 Chińczyków pracuje w kopalniach złota w Afryce południowej, a w podróży jest przeszło 6000, tak, że razem z ostatnią wysyłką będzie do końca listopada ogółem 23.000 Chińczyków zatrudnionych w kopalniach złota w Afryce połud.

Paryż 28 września. Nadeszły tu z Algieru wiadomości, że jenerał Liandey, komendant wojsk w południowym Oranie, z powodu zaszłych tam wypadków, obsadził rozmaite punkty na nieustalonej jeszcze granicy między Algierem a Marokkiem. Minister spraw zagranicznych jest zdania, że fakt ten nie doprowadzi do dyplomatycznych zawikłań. Jenerał Liandey przyjeżdża do Paryża, aby osobiście konferować z Delcassem. W kołach urzędowych przypuszczają, że obsadzenie wspomnianych punktów będzie przez rząd francuski zatwierdzone.

Odessa 28 września. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Sprawca zamachu na naczelnika m. Odessy Polakow oświadczył, iż naczelnika wcale nie znał i nie miał zamiaru występować przeciw niemu osobiście, a zamach swój wykonał jedynie z motywów politycznych.

Londyn 28 września. Biuro Reutera donosi, że Tangshiaski, taotaj Tientsinu, otrzymał rozkaz udania się do Tybetu celem zbadania sytuacyi. Został on mianowany mandarynem III klasy i otrzymał wojskową rangę generał-lejtnanta. Jest on wychowany w Ameryce.

To samo Biuro donosi, iż Anglicy dnia 23 b. m. opuścili Lhassę, a dnia 24 b. m. przybyli do Jang.

Grac 28 września. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu p. Resel przedłożył wniosek o zaprowadzenie powszechnego równego prawa głosowania do Sejmu.

Ateny 28 września. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, rozwiązujący parlament.

Były minister Stais, który w pojedynku zabił dep. Hacduros'a, sam stawił się przed sądem.

Wiedeń 28 września. W obecności Cesarza odbyło się tu wczoraj uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budynek nowego „Krajowego Zakładu dla obłąkanych".

Frankfurt 28 września. *Frankfurter Ztg.* donosi, iż w dokach Niron buduje się 10 łodzi torpedowych, prawdopodobnie dla Rosyi.

(Depesze popołudniowe).

Warszawa 28 września. *Kuryer Warszawski* donosi, że biskupstwo płockie, nie obsadzone dotychczas po przejściu X. Szembeka na stolicę metropolitalną mohylewską, ma objąć już niebawem nowy nominat X. Apolinary Wnukowski. Konsystorz płocki otrzymał zawiadomienie, że konsekracya nowego biskupa odbędzie się 20 października w Petersburgu, a ingres jego w Płocku w początkach listopada.

Berno morawskie 28 września. Posiedzenie sejmu. Gdy marszałek zawiadomił, że izba przystępuje do dyskusyi nad nagłym wnioskiem Stranskiego w sprawie przeniesienia kilku klas szkolnych do innego budynku — w tej chwili obecny na galeryi socyalistyczny poseł do Rady państwa Hybesz zawołał w języku czeskim: Kiedy pan postawisz powszechne prawo głosowania na porządku dziennym?

Równocześnie zebrani licznie na galeryi socyaliści rzucili na salę kilkaset czerwonych kartek, wśród oklasków i okrzyków.

Na kartkach tych wypisane było po niemiecku i po czesku żądanie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania do sejmu i rad gminnych i ostra krytyka nowego podatku od piwa.

W sali i na galeryi powstała wielka wrzawa, skutkiem czego przerwał marszałek posiedzenie, póki galerye nie będą opróżnione. Jednakże nikt z obecnych na galeryi nie chciał opuścić miejsca.

Po przeszło kwadrans trwającej przerwie marszałek Vetter otworzywszy obrady, oświadczył:

„Ponieważ tym razem nie chcę użyć gwałtownych środków przy pomocy policyi, zamykam dzisiejsze posiedzenie". Oklaski wśród posłów. Wielka wrzawa i głosy oburzenia na galeryi, wołania: zobaczymy się jeszcze!

Po zamknięciu posiedzenia socyaliści dłuższy czas zostali na galeryi, śpiewając „Czerwony sztandar".

Następne posiedzenie jutro rano.

Wojna.

Pera 28 września. Okręt rosyjskiej floty ochotniczej „Niżny Nowogród" przepłynął dnia 26 bm. przez Bosfor i udaje się najpierw do Krety, a następnie do Port Said, gdzie oczekiwać będzie dalszych instrukcyj. Okręt ten jechał pod flagą handlową, nie miał ani broni, ani amunicyi.

Londyn 28 września. Korespondent Biura Reutera donosi z rosyjskiej głównej kwatery w Mukdenie: Rosyjskie straże przednie, złożone z konnicy, stojące na zachód od kolei żelaznej, donoszą o licznych ruchach wojska japońskiego na rozległych przestrzeniach. Należy się spodziewać ataku. W kierunku wschodnim położenie niezmienione. Cztery japońskie dywizye stoją w Wangupiuza. Przypuszczają, że trzy dywizye nieprzyjacielskie stoją koło kopalń w Jentai, jakkolwiek generał Miszczenko, który wyruszył naprzeciw nich, nie znalazł w pobliżu tych kopalń znaczniejszych oddziałów japońskich.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 5 K. począwszy.

Przyjechali dnia 28 września. Ks. S. Lubomirski z Równego. Ks. E. Sapieha z Bilki szlacheckiej. Ks. Z. Czartoryska z Podola ros. Hr. Z. Łubieńska z Krakowca. Hr. T. Łubieńska z Sasowa. JE. hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. M. Sobański z Podola ros. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. S. Komorowski z Przeworska. Hr. M. Tarnowska ze Śniatynki. Hr. M. Rozwadowska z Tuchowa. Hr. T. Łubieński z Sasowa. Hr. S. Plater-Zyberk z Moszkowa. Hr. H. Krasiński z Mszany dolnej. M. Kopernicka z Podola ros. A. Gorayski z Moderówki. H. Karczewski z Moraniec. A. Misiągiewicz z Sanoka. Z. Obertyński z Hujcza. K. Cieński z Uwisła. O. Horodyński z Romanówki. Z. Cybulska z Humnisk. H. Horodyski z Żabiniec. M. Krzysztołowicz z Załucza. J. Goetz z Okocima. A. Teodorowicz z Krzeszowic. A. Gosiewski z Przeworska. A. Skibniewski z Olecka. S. Starowiejski z Bratkówki. M. Zieliński z Strzelisk nowych. S. Gołaszewski z Kończak. T. Gniewoszowa z Strachocina. B. Kuźniewicz z Kowenic. S. Lewandowski z Bełzca.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 28 września. M. br. Błażowski z Nowosiółki. J. Ujejska z Denysowa. K. Traczewski z Hinowiec. M. Grabowska z Koniuch. S. Nowosielecki z Krosna. M. Niwicka z Bortnik. H. Krzyżanowski z Lisek. J. Krzyżanowski z Hulcza. E. Obertyński z Udnowa. W. Żurowski z Olszanicy. B. Śmiałowski ze Stojaniec. S. Jocz z Przemyśla. M. Lisowska z Krakowa. B. Osuchowski z Wiśniowczyka.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 28 września. F. Tomaszewski z Sambora. A. br. Brunicki z Lubienia. A. Gajewski z Romanowa. N. Winiarska z Przemyślan. N. Goralska z Bełza. M. Żukiewiczowa z Sokala. B. Widajewicz z Wołcniowa. J. Krzysztofowicz z Artasowa. K. Ciecharzewski z Moszkowa. E. Dudziński z Klicka. N. Rybiccy z Janowa. A. Serafiński z Bochni. S. Smalawski z Uherzec. J. hr. Bobrowski z Ciężkowic. L. Korzenny z Malichowa. S. Bastgenowie ze Złoczowa. A. Schillerowie z Buska. A. Hirschl, L. Klein i G. Dobal z Wrocławia. J. Biliński z Zarwanicy. W. Wiślański z Przemyśla.

Wiedeń 28 września. (Giełda towarowa). Cukier 27·00—27·10 (stały). Spirytus 53·60—54·60 (silnie). Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 28 września. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·50. Spirytus 00·00.

Paryż 28 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·50. — Mąka („Fleur de Paris") 31·50.

Frankfurt 28 września. (Giełda zagraniczna). Kredyty austyackie 210·10. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 191·80. — Laura 000·00. (Usposobienie silne).

Budapeszt 28 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·22—10·24, na kwiecień 10·58—10·59; żyto na październik 7·44—7·45, na kwiecień 7·90—7·91; owies na październik 6·76—6·77, na kwiecień 7·14—7·15; kukurudza na wrzesień 7·15—7·20, na maj 1905 7·34—7·35. Rzepak na sierpień 11·50—11·60.— Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: ograniczona. — Usposobienie: spokojne. Pogoda: pada deszcz.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 27 września.

Marki 117.40, renta majowa 99.55, węgierska renta koronowa 97·65, akcye: austr. zakł. kredyt. 671.00, węg. zakł. kred. 778.50, anglobanku 283.50, unionbanku 537.75, bankvereinu 559·00, länderbanku 448.00, kolei państw. 654·75, lombardy 88·00, akcye kolei Elbethal 423.00, fabryki broni 493·00, tytoniowe 000·00, alpiny 482.50, Rima Muranyi 526.50, prag. Tow. żel. 2465, losy tureckie 133·50, ruble 253·50. Usposobienie: utrzymane.

Lwów 28 września. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat, z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101·50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·20 do 99·90

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.60 — 100·80 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.00—254.50 Sto marek 117.10 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 8.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.29, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.42, 7.30, 11.45, 1.47, 8.15, 4.30, 5.08 7.54*, 9.12* (od 8|5 do 11|9 włącznie).
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25* (od 1|5 do 30|9 włącznie) 10.10* (od 15|5 do 31|8 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.35* (od 1|6 do 11|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.35* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 12.32, 2.05, 3.35, 5.05; 7.05*, 8.04*, 11.10*.
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15|5 do 31|8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.45 (od 1|6 do 11|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

1)

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

ROZDZIAŁ I.

Śnieżna burza i zawierucha srożyła się od rana w posępny dzień listopadowy, a z nastąpieniem zmroku zdawaćby się mogło, że szalejące żywioły z nową siłą wystąpiły do walki. Wiatr północny od morza, nie znajdując żadnej przeszkody na obszernej płaszczyźnie, dął z dziką jakąś gwałtownością, z wyciem uderzał o wysokie mury starego zamczyska, wstrząsał wierzchołki odwiecznych wiązów i sosen w pałacowym ogrodzie i zrywał z nich ostatnie pożółkłe listeczki, trzymające się słabo na nagich, zmarzniętych gałązkach.

Ponuro też na tle jesiennego nieba wyglądała starożytna budowla, niejedno stulecie dźwigająca na swych gotyckich wieżycach i wysokich szczytach. Świadczyły o tem jej wąskie strzelnice, kręcone schody, galerye i liczne krużganki, które na pierwszy rzut oka przypominały legendowe podania i średniowiecznie turnieje. Miejsce to nazywano w okolicy „zamkiem Hagewitz“, ponieważ od niepamiętnych czasów pozostawało w posiadaniu rodziny tegoż nazwiska.

Niezawsze jednak tak posępnie wyglądało gniazdo Hagewitzów, przeciwnie nawet, podczas lata słynęło ono z malowniczych widoków i piękności położenia. I rzeczywiście można było marzyć, patrząc na jego wysmukłe wieżyczki i dachy spiczaste, strzelające ku górze z pośrodka ciemnej zieleni i ostro rysujące się na błękitnem tle pogodnego nieba. Nawet mury szare i posępne posiadały jakiś urok poetyczny, gdy przystroiły je bluszcze i głogi, a stare dęby dały tło zielone i rozpostarły nad niemi swój cień tajemniczy, poważny i uroczysty.

Od strony zachodniej nowego uroku dodawał mu staw rozległy, w którego czystych, kryształowych wodach przeglądało się niebo i drzewa, wieżyce, baszty i fantastyczne festony pnącej się dziko po murach zieleni.

Po za gęstymi kłąbami na boku kryły się skromnie obszerne i bardzo porządne zabudowania gospodarskie, a dalej ciągnęła się wioska w wieńcu owocowych sadów, gdzie z pośród grusz i jabłoni wesoło czyste świeciły okienka i wyglądały gontowe dachy starannie utrzymywanych domostw. Dalej jeszcze łąki zielone, żyzne pola zbożem złocistem okryte i step nieprzejrzany z bogactwem różnobarwnych kwiatów, zakończony na horyzoncie ciemną linią lasów iglastych.

Nawet od strony północnej wąskim pasem ciągnął się bór sosnowy, ciemną zielenią rozkosznie odbijając w zimie od białego śniegu, a w lecie rozlewając woń aromatyczną, która z każdym powiewem płynęła w ogród zamkowy, przylegający doń prawie.

Panowała tu już w ogrodzie poważna jakaś atmosfera, drzewa szumiały pieśń dawną, jaką niegdyś w młodości witały i żegnały hufce zbrojnych rycerzy, lecz bardziej jeszcze uroczyste wrażenie sprawiało wnętrze zamku. Na wstępie zaraz uderzały gościa długie, półciemne korytarze z wąskiemi oknami, głębokie nisze, sklepione komnaty, ciemne przejścia, drzwi skryte i fałszywe, prowadzące do skrytek bez wyjścia, może niegdyś więzień tajemnych, a wszędzie schodki małe, wydeptane, zbyteczne dzisiaj zupełnie pomiędzy jednym pokojem a drugim, drzwi niskie, także sklepione lub zastąpione wąskiemi przejściami, z wysokim progiem, ale bez zamknięcia. Można tu było także widzieć jeszcze kamienne posadzki, potężne dębowe belki pod sufitem, okna z małych okrągłych szybek lub malowane w herby i symbole.

Mimo to przecież trudno wyobrazić sobie miejsce, któreby sprawiało przyjemniejsze wrażenie w burzliwy wieczór zimowy, kiedy na świecie huczy wiatr ponuro i z jękiem płacze w otworach kominów, a wewnątrz na ogniskach z trzaskiem płoną wesołe sosnowe gałęzie, strzelając co chwila iskrami i rozlewając ciepło rozkoszne dokoła.

Po szerokich schodach wewnętrznych, wiodących na pierwsze piętro, zstępowała, lekko kulejąc, drobna postać kobieca. Była to osoba niemłoda, około pięćdziesięciu lat wieku niewątpliwie licząca, szczupła, o twarzy bladej, łagodnej i dobrotliwem spojrzeniu dziś jeszcze pięknych oczu. Otulona dużym, ciepłym szalem, w wysokim koronkowym czepcu i z nieodstępną drutową robótką na ręku, panna Rozamunda von Hagewitz szła zwolna, kulejąc na lewą nogę, lecz z czołem jasnem i pogodnem i z wyrazem zadowolenia, widocznie stałym gościem na jej twarzy.

Zeszła ze schodów i wąskim, długim korytarzem skierowała się do pokoju swojej siostrzenicy. Drogę tę od lat wielu przebywała codziennie o zmroku, od czasów kiedy jeszcze żyli jej brat i bratowa, następnie odkąd siostrzeńcom zdała gospodarstwo; przebiegała ją małą dziewczynką i nigdy w całem swojem życiu nie spędzała jeszcze wieczoru w samotnej, chłodnej, panieńskiej izdebce na piętrze.

Właśnie położyła rękę na błyszczącej klamce mosiężnej, aby drzwi otworzyć do pokoju swej siostrzenicy, gdy usłyszała ciche, tłumione szlochanie i przy blasku lampy, palącej się w korytarzu, ujrzała w kącie młodą dziewczynę, która ukrywszy twarz w grubym fartuchu, cicho, ale boleśnie płakała.

— Co to znaczy, Marysiu? — spytała stara panna, podchodząc do niej. — Czego tak płaczesz?

Dziewczyna podniosła głowę i odsłoniła twarz zarumienioną i zalaną łzami.

— Ach, łaskawa pani — przemówiła łkając i patrząc błagalnie w oczy starej panny — panienka mnie oddaliła, muszę odejść natychmiast.

I znowu płakać zaczęła.

— Cóż to takiego? Cóżeś zawiniła? — zaczęła panna Rozamunda, lecz w tejże chwili otworzyły się drzwi pokoju i silna, wysoka, w średnim wieku kobieta stanęła tuż koło progu. Z głębi komnaty jednocześnie dał się słyszeć głos dźwięczny i młody.

— To ostatnie moje słowo, Martens, powiedziałam i nie zniosę podobnych rzeczy w swoim domu. Dziękujcie jeszcze Bogu, że dosyć wcześnie spostrzegłam waszą lekkomyślność, gdyż mógłby was spotkać los Ludwiki Keller.

— Ależ, łaskawa pani — prawie z płaczem broniła się kobieta — jak Bóg na niebie, tak ja nic złego nie widzę w postępowaniu Marysi. Chłopak porządny, uczciwy, a kiedy się jest młodym, łaskawa pani...

— Wstydź się, Martens! — głośniej niż poprzednio zawołał głos karcący. — Nie mamy zresztą o czem mówić. Zabierz sobie dziś jeszcze swoją Marysię i niechaj wiedzą wszyscy, że w zamku nie ma miejsca dla dziewcząt lekkomyślnych.

Stara kobieta ukłoniła się szybko i wybiegła prawie na korytarz z twarzą wzburzoną i rozczerwienioną od hamowanego gniewu.

— Pójdź, Marysiu — zawołała gwałtownie, widząc, że biedna dziewczyna, ukrywszy głowę w fartuchu, nowym wybuchnęła płaczem.—Nie ostatni dzień jeszcze żyjemy. Dzięki Bogu, niejedno przeżyłam zmartwienie. to i to minie, jak przyszło. Wypędzać Marysię! i za co? Sprawiedliwy Boże! — dodała ruszając ramionami z wymownem spojrzeniem na pannę Rozamundę. Potem wzięła córkę za ramię i popychając ją lekko przed sobą, zniknęła w głębi korytarza.

Stara panna przez chwilę patrzyła za niemi, potem skierowała się znowu do zamkniętych drzwi siostrzenicy. Na jej łagodnej i rozumnej twarzy igrał ledwie dostrzegalny, żartobliwy uśmiech, lecz oczy były poważne i spokojne.

— Bon soir, Anno Maryo — rzekła, wchodząc do ogrzanego i jasno oświetlonego pokoju.

Z dużego fotelu, stojącego przed wielkiem dębowem biurkiem, podniosło się wysmukłe dziewczę i ze szczególną powagą postąpiło naprzeciw wchodzącej. Spojrzenie jej było ciepłe i serdeczne, lecz w ukłonie i ruchu, jakim podniosła do ust podaną sobie rękę, widoczna była pewna etykieta, którą na początku bieżącego stulecia zachowywały jeszcze nawet w rodzinnych stosunkach znakomitsze szlacheckie rodziny.

— Dobry wieczór, ciociu — odpowiedziała uprzejmie. — Jakże twoje zdrowie?

Był to ten sam głos czysty, dźwięczny i młody, który przed chwilą brzmiał tak stanowczo i gniewnie, i niepodobna było mylić się co do tego, gdyż posiadał cechy oryginalne, niełatwe do naśladowania.

Anna Marya von Hagewitz skończyła lat ośmnaście i cały urok tej pierwszej, wiośnianej młodości otaczał jej wysmukłą postać, dziecinną prawie różową twarzyczkę i dziewicze, szlachetne czoło, okolone bujnemi splotami jasno blond włosów, o popielatym odcieniu. Oczy tylko ciemno-błękitne miały wyraz głęboki i poważny, który stanowił dziwny i nader pociągający kontrast z jej wdziękiem nieśmiałym i prawdziwie dziewczęcym. Ten kontrast uwydatniał się jeszcze bardziej, kiedy pod wpływem gniewu lub wzruszenia usta jej zacinały się mocno z wyrazem stanowczości i niezłomnej woli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.